Prenumerata:
W miejscu:
kwartalnie . . kor. 1·30
półrocznie . . „ 2·50
rocznie . . . „ 5·—
Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie . . kor. 1·50
półrocznie . . „ 3·—
rocznie . . . „ 6·—
Numer pojedynczy 10 hal.
W niedziele od godz. 7 wieczór.
Telefon L. 1534.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

wychodzi w każdy poniedziałek, o godzinie 5-ej rano.

Ceny ogłoszeń:
Wiersz petitowy:
Za pierwszy raz K —·20
„ następny „ „ —·12
Nadesłane za wiersz —·60
Głosy publiczne „ 1·50
Paski od . . . „ 4·—

Administracya i Redakcya:
Kraków, ul. Gertrudy 9.
Telefon L. 334.

Nr. 33. Kraków, Poniedziałek 13 listopada 1911. Rok I.

LOKAL
artystycznie urządzony
Cukierni Lwowskiej
J. MICHALIKA
ul. Floryańska L. 40
Otwarty od godz. 7 rano do 2 w nocy
Poleca:
1/2 klgr. cukrów deserowych Koron 2.40.
1/2 „ samych czekoladek „ 3·—.

Syndykat Rolniczy
Kraków
dostarcza najtaniej:
Nasiona, nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze, węgle opałowe i koks z kopalń krajowych i zagranicznych. Pasze treściwe.

PIERWSZORZĘDNA RESTAURCYA
w Hotelu Pollera
vis a vis teatru miejskiego w Krakowie
poleca
nowo zbudowaną wspaniałą salę
na bankiety, uczty i wesela
oraz przyjmuje wszelkie zamówienia i poza domem
Menu połudn. z 4 dań Kor. 2.50 i a la Carte.
Codziennie od 8 wieczorem koncert muzyki salonowej.
Z poważaniem ZARZĄD.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Lwów, *(Tel. wł.)* Z bardzo wybitnych kół politycznych dowiaduje się Wasz korespondent, że **Sejm galicyjski zwołany zostanie na dłuższą sesyę po Nowym Roku**, prawdopodobnie już w pierwszych dniach stycznia. Pogłoski, jakoby Sejm, miał być zwołanym na parudniową sesyę w grudniu br., nie są uzasadnione. Sejm nie będzie zwołany tak długo, dopóki rokowania, prowadzone przez prezydyum Koła polskiego w Wiedniu z klubem ukraińców, nie wydadzą **pozytywnego rezultatu**. Bez przeprowadzenia ugody z ukraińcami przynajmniej w sprawie sejmowej reformy wyborczej, zwoływanie Sejmu nie jest wskazane.

Marszałek Badeni będzie przewodniczył obradom Sejmu.

Lwów. *(Tel. wł.)* Stan zdrowia marszałka krajowego hr. Badeniego jest już zupełnie zadowalniający. Wkrótce wyjechać zamierza marszałek Badeni dla odpoczynku zagranicę. W razie jednak zwołania Sejmu, marszałek oświadczył, że powróci, aby przewodniczyć obradom Sejmu.

Uzupełniające wybory do Sejmu.

W okręgu Bialskim.

Biała. *(Tel. wł.)* Przez śmierć ks. Stojałowskiego zawakował mandat sejmowy z tutejszego okręgu z kuryi gmin wiejskich. Wskutek tego rozpisało Namiestnictwo wybór uzupełniający na **19 grudnia br.** Kandydatów do tego mandatu jest już kilku. Między innymi zgłosili dotychczas swoje kandydatury: b. prezes Koła polskiegoi poseł parlamentarny Dr. Stanisław Łazarski i burmistrz Oświęcimia p. Mayzel ze strony stronnictwa demokratycznego; ze strony ludowców: Jan Kubik, poseł do Rady państwa; ze strony Prawicy Narodowej p. Poniński, dyrektor szkoły rolniczej w Kobiernicach. Ponadto kandydują na razie jako bezpartyjni: poseł parlamentarny Dobija i Antoni Śmieszek, przedsiębiorca.

W ostatniej chwili dowiaduję się z wiarygodnego źródła, że stronnictwo wszechpolskie zamierza w tym okręgu forsować kandydaturę p. Grabskiego ze Lwowa. Poseł wszechpolski Zamorski, który w spadku po ks. Stojałowskim objął pisemko ludowe „Wieniec-Pszczółkę“, rozpocząć zamierza w najbliższym czasie agitacyę w Bialskiem na rzecz kandydatury p. Grabskiego. Nie potrzebuję dodawać, że **kandydatura wszechpolska nie ma najmniejszych widoków powodzenia w tym okręgu.**

Okręg Jasło-Gorlice-Dębica.

Jasło. *(Tel. wł.)* Jak wiadomo z powodu rezygnacyi ks. Pastora mandatu poselskiego do Sejmu, odbędzie się wybór uzupełniający **14. grudnia** z okręgu miejskiego Gorlice-Jasło-Dębica. Kandydatury nie są jeszcze ustalone. Mówią o kandydatach z ramienia partyj: konserwatywnej, demokratycznej, wszechpolskiej i syonistycznej. Jak słychać na program wszechpolski zamierzają kandydować: burmistrz tutejszy Dr. Baranowski, ewentualnie inspektor kolei z Krakowa p. Starzewski, który podczas ostatnich wyborów tak niefortunnie kandydował w tym okręgu przeciw prof. W. L. Jaworskiemu z Krakowa. Ani wysoce niepopularna osoba p. Baranowskiego ani p. Starzewskiego nie zdołają w tym okręgu skupić poważniejszej ilości zwolenników. Kandyduje tu także inż. Zieliński, operetkowa osobistość który już od 20 lat ustawicznie ubiega się o mandat w tym okręgu.

Wybory do Rady państwa.

(okręg Złoczowski)

Lwów. *(Tel. wł.)* Ze sfer dobrze poinformowanych dowiaduję się, że kandydatury w okręgu miejskim złoczowskim zarysowały się już zupełnie jasno. Dotąd wiadome są następujące kandydatury: b. minister dla Galicyi Dr. Dulęba (demokrata), prof. Stanisław Srokowski z Tarnopola (wszechpolak). J. Reizes, przemysłowiec ze Lwowa (popierany przes posła Breitera). Były poseł Dr. Gold ze względu na kandydaturę dra Dulęby, cofnął swoją kandydaturę i przyrzekł popierać eksc. Dulębę. który wobec tego miałby największe szanse w tym okręgu. Ze strony partyi syonistycznej ma zamiar zgłosić swoja kandydature p. Ringel.

Wybór w Drohobyczu.

Lwow. *(Tel. wł.)* W okręgu miejskim drohobyckim kandyduje ponownie b. poseł tego okręgu dr. Loewenstein, «zaproszony» podobno do kandydowania przez grono tamtejszych wyborców. Przeciw niemu staje adwokat dr. Segal, wysunięty przez zjednoczone komitety syonistów i socyalistów. Akcya przedwyborcza w tym okręgu już się rozpoczęła. Kandyduje tu również inż. Hausner ze Lwowa (socyalista polski).

Zjazd „Gwiazd“ galicyjskich.

Lwów, *(Te. wł.)* Wczoraj odbył się we Lwowie zjazd delegatów »Gwiazd« galicyjskich celem założenia uchwalonego na zlocie grunwaldzkim w Krakowie Związku »Gwiazd«. Do nabożeństwie odprawionem przez ks. biskupa Bandurskiego zebrali się delegaci w sali »Gwiazdy« gdzie powitał ich prezes Dwernicki. Potem przemawiali ks. biskup Bandurski, imieniem kraju radca dr. Jahl, imieniem miasta wiceprezydent Rutowski. Uchwalono założyć związek. Prezesem tegoż wybrano dra Dwernickiego ze Lwowa, zastępcą p. Bujasa z Krakowa.

Horoskopy parlamentarne.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

Wiedeń *(Tel. wł)* Rozpoczynający się dzisiaj „tydzień parlamentarny“ będzie **bardzo ważny** ze względu na dalszy przebieg obrad komisyi budżetowej, która ma się zająć prowizoryum budżetowem na rok 1912 i budżetem na tenże rok.

Tutaj wyłoni się odrazu poważna trudność ze względu na stanowisko posłów włoskich. Ci bowiem zamyślają zażądać, by przed prowizoryum budżetowem załatwiono przedłożenie w sprawie **fakultetu prawniczego włoskiego w Wiedniu**, które zostało przydzielone komisyi budżetowej.

Komisya w **sprawach urzędniczych** zapowiedziała na czwartek przyszłego tygodnia oczekiwane oświadczenie rządu, który zamierza w ten dzień określić swe stanowisko w sprawie żądań urzędników państwowych.

Na plenarnem posiedzeniu Izby posłów przyjdą pod obrady wnioski komisyi drożyźnianej. Naturalnie, że i tym razem rozwinie się dłuższa dyskusya, chociaż oczekiwaćby należało przyspieszenia pracy komisyi drożyźnianej ze względu na żądania wyborców. Sprawa drożyź-

niana już podczas pierwszego czytania przed plenum Izby posłów, a potem na obradach komisyi drożyźnianej dostatecznie dojrzała, by Izba przystąpiła do uchwalenia wniosków.

W komisyi budżetowej posłowie czescy tym razem **nie postawią wniosku utworzenia drugiego uniwersytetu czeskiego,** gdyż wniosek podobny został już uchwalony, a w obecnych warunkach wobec niechęci stronnictw niemieckich do teraźniejszego gabinetu wątpliwem jest, czy wniosek podobny zyskałby większość.

Czeskie sukcesy.

Praga. *(Tel. wł.)* We wczorajszym numerze dziennika „Samostatnost" ogłasza poseł dr. Fiedler, prezes zjednoczonego klubu czeskiego artykuł, w którym konstatuje, że Czesi przy rekonstrukcyi odnieśli sukces dlatego, bo hr. Stürgkh uznał zasadę, że **bez Czechów nie jest możliwy rząd w Austryi.** Drugim sukcesem klubu czeskiego jest to, że hr. Stürgkh zarezerwował w gabinecie dwie teki dla Czechów.

Prof. dr. Braf ministrem rolnictwa.

Praga. *(Tel. wł.)* Tutejsze dzienniki czeskie wyrażają przekonanie, że dr. Braf, profesor uniwersytetu czeskiego w Pradze, przyjmie ofiarowaną mu przez hr. Sturgkha tekę rolnictwa. Nominacya Dra Brafa ogłoszona zostanie już w dniach najbliższych. Dr. Braf wstępuje do gabinetu hr. Stürgha na zgodą i porozumieniem stronnictw czeskich. Jeden z dzienników, na podstawie informacyi zasiągniętej z kół stojących w pobliżu Dra Brafa, zapewnia, iż wstąpienie Brafa do gabinetu hr. Stürgkha **nie podlega najmniejszej wątpliwości.**

Socyaliści czescy grożą „najskrajniejszą opozycyą"

Praga. *(Tel. wł.)* W niedzielę popołudniu odbyło się tu publiczne zgromadzenie, urządzone przez czeską partyę socyalistyczną. Mowcy występowali w gwałtownych słowach **przeciw polityce zjednoczonego klubu czeskiego.** Socyaliści muszą przejść — zdaniem uchwalonej na zgromadzeniu rezolucyi — do **najbardziej skrajnej opozycyi wobec gabinetu hr. Stürkgha,** który po względem narodowościowym jest jednostronnym. Istnieje uzasadniona obawa, że obecny **gabinet hr. Stürkgha ma zamiar rządzić na podstawie §. 14.**

Echa skandalicznej bójki w parlamencie.

Litomierzyce. *(Tel. wł.)* Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborców tutejszego okręgu, które zajmowało się skandaliczną bójką posłów niemieckich Hummera i Malika. Zgromadzenie wezwało posła Hummera, by nadal zatrzymał swój mandat poselski (!!!).

Wojna włosko-turecka.

Sytuacya na polu walki w Tripolitanii nic nie zmieniła się przez ubiegły tydzień. W dalszym ciągu codziennie niemal przychodzą wieści o sukcesach wojsk turecko-arabskich, aczkolwiek nieraz w szczegółach przesadzone, nagół jednak prawdziwe. Na wszystkich punktach wybrzeża, które zajmuje armia włoska — w Derna, pod Tripolisem samym, w Homs — większe bitwy lub mniejsze potyczki kończą się dla Włochów niekorzystnie lub zgoła klęską. Cały stan rzeczy jest taki, że najezdnicza armia włoska od czasu wylądowania nie tylko nie posunęła się ani na włos w głąb kraju — ale i we wszystkich okupowanych przez siebie punktach zmuszona jest zajmować wyłącznie pozycyę obronną przed atakami wojsk turecko-arabskich, które ją powoli ale stale spychają ku morzu. O ofenzywie ani jej marzyć! Słowem, współczesny włoski cezar wprawdzie przyszedł i zobaczył — ale zamiast zwyciężyć na razie jest zwyciężony.

Zmieniła się i sytuacya zatargu włosko-tureckiego na polu dyplomatycznem i to znowu na korzyść Turcyi. Impuls do tego dały Włochy swą proklamacyą o formalnej aneksyi Tripolisu. Jest ona śmieszną w świetle klęsk armii włoskiej i jej zupełnej bezsilności na terenie tripolitańskim, oburzającą, jako cyniczne przyznanie się na piśmie do zamiaru popełnienia grabieży politycznej i bezceremonialnie — bezczelną już nie tylko wobec ducha i istoty, ale wobec form sprawiedliwości i prawa międzynarodowego. Oczekiwane z niej przez Włochy korzyści, zarówno w kierunku nabycia „praw" do dalszych masowych mordów mieszkańców Tripolitanii, broniących swej ziemi, — jak i w kierunku stworzenia sobie wygodnej podstawy do ewentualnych rokowań — zupełnie zawiodły. Pierwsza Rosya (swoją drogą — wstrzymajcie śmiech przyjaciele) odmówiła uznania aneksyi włoskiej i wielki rządu włoskiego akt dyplomatyczny „przyjęła tylko do wiadomości". Niewątpliwie wkrótce i Anglia, oddawna już wyświadczająca Turcyi w tej wojnie bardzo cenne usługi w formie przepuszczania wojsk tureckich przez Egipt, jeżeli nie formalnie to faktycznie to samo zajmie wobec noty włoskiej stanowisko. Za nią pójdzie Francya.

Ale i Niemcy, choć związane z Włochami przymierzem, nie odważą się formalnie, publicznie i głośno uznać aneksyi włoskiej. A w interesie Austryi leży nie życzyć Włochom wygranej i nie dopomagać im do niej.

Wobec tego wszystkiego Włochy swoją deklaracyą aneksyi, szumną i chełpliwą, mierzącą siły na chęci, możność na apetyt, stworzyły sobie tylko jeszcze jedną trudność w kwestyi Trypolitańskiej.

(Telegramy »Gońca poniedziałkowego«).

Nowa mordercza bitwa pod Tripolisem.

Paryż. *(Tel. wł.)* Z Konstantynopola donoszą do pism tutejszych: Do ministerstwa wojny w Konstantynopolu nadeszła następująca depesza z Tripolisu: W dwóch dniach ostatnich przyszło koło stolicy Tripolisu do **nowych walk między Turkami i Arabami z jednej i Włochami** z drugiej strony. Walki miały **niezwykle krwawy przebieg.** W rezultacie wojska włoskie pomimo przeważających sił **musiały się cofnąć.** Kilka włoskich oddziałów pod naporem Turków **pierzchło w nieładzie.** Armia turecka zdobyła **10 armat i bardzo wiele rozmaitego rodzaju amunicyi.** Straty po stronie Włochów wynoszą: około **600 zabitych i wielu rannych.** Turcy stracili **200 żołnierzy** i mają około **100 rannych.**

Flota włoska na wodach Egejskich.

Berlin. *(Tel. wł.)* Wiadomości, otrzymane wczoraj z Aten o **koncentracyi floty włoskiej na morzu Egejskiem, doznają dzisiaj potwierdzenia** przez depesze z Konstantynopola. Liczba okrętów wojennych, które operują na wodach Egejskich, wynosi około 30. W tutejszej ambasadzie tureckiej zapewniają, że flota włoska otrzymała rozkaz obsadzenia **wyspy Lemnos, Chios i Rodos,** a także i **Krety.**

Odpowiedź Turcyi...

Konstantynopol. (Tel. wł.) Rząd turecki oświadcza, że **natychmiast przystąpi do wydalenia wszystkich Włochów z granic Turcyi,** skoro tylko flota włoska rozpocznie swoje operacye na morzu Egejskiem.

Protest Austro-Węgier i Niemiec.

Paryż. (Tel. wł.) »Eclair« ogłasza informacyę, że **Niemcy i Austro-Węgry założą energiczny protest** przeciwko zapowiedzianej operacyi floty wloskiej na morzu Egejskiem.

Zbrojenie tureckie na archipelagu.

Konstantynopol. (T. B.) Jak słychać, w ostatnich dniach władze tureckie rozdały broń rezerwistom na Lemnos. Władze miały oświadczyć, że gotowe są dać broń wszystkim mieszkańcom.

Także na innych wyspach archipelagu zarządzono zbrojenia.

Pośrednictwo Austro-Węgier nie przyjęte przez Turków.

Berlin. (Tel. wł.) »Berliner Tageblatt« donosi z Konstantynopola: Ambasador austro-węgierski Pallavicini odbył wczoraj konferencyę z w. wezyrem i ofiarował mu pośrednictwo swego rządu w sprawie zastanowienia kroków nieprzyjacielskich. Wezyr oświadczył, że rząd turecki tak długo będzie prowadził wojnę, jak długo chociażby jeden żołnierz włoski pozostaje w Tripolisie.

Nowa mobilizacya we Włoszech

Rzym. (Tel. wł.) Jak się okazuje mobilizacya dwóch włoskich pułków rezerwy nastąpiła, ponieważ w Trypolitanii i Tunisie Arabowie głoszą wojnę świętą. Rząd włoski jest świadomy poważnej sytuacyi i liczy, że siła zbrojna jakiej mogą dostarczyć Arabowie, wynosi **80 tysięcy** ludzi.

Na służbę wywiadowcza.

Rzym. (Tel. wł.) W Brindisi załadowano 2 okręty włoskie, które mają pełnić służbę wywiadowczą na brzegach Tripolisu.

Socyaliści niemieccy przeciw wojnie

Berlin. (TBK.) Wczoraj odbyło się tu w 10 dzielnicach 12 licznych zgromadzeń socyalnodemokratycznych celem demonstracyi za pokojem Przemawiali między innymi posłowie z Austryi Renner i Winiarsky. Uchwalono też rezolucyę, protestującą przeciw wojnie turecko-włoskiej.

Rewolucya w Chinach.

Śledząc dalszy przebieg rewolucyi w Chinach, dowiadujemy się ze źródeł rosyjskich [te bowiem w danej kwestyi, jako najbliższe teryotoryalnie, są najlepiej poinformowane], że rewolucyoniści swe wciąż wzrastające powodzenie zawdzięczają w wielkiej mierze Japonii. Japonia chcąc sobie zapewnić »prestige« i w przyszłych zreorganizowanych Chinach, wspomagała obecne przewrotowe ruchy chińskie. I tak studenci chińscy, ci główni krzewiciele rewolucyi, pozostawali oddawna w ścisłym związku z japońskimi oficerami, którzy też na pierwsze hasła bojowe rewolucyjne pospieszyli gromadnie do Chin by organizować rewolucyjną armię. No i jak fakta dowiodły, zorganizowały ją lepiej, aniżeli niemieccy instruktorzy armię rządową, której jak wiadomo, w decydującej chwili brakło nawet karabinów, tak że musiano odbierać je policyi pekińskiej i rozdzielać pomiędzy żołnierzy.

W ten mniejwięcej sposób wspomagani rewolucyoniści potrafili łatwo zrewoltować armię i to też zadecydowało o ich zwycięstwie. Nie powinno nas dziwić, że parę miast, wśród nich zaś przedewszystkiem Nanking i Honkau, przyjęło już republikańską formę rządu i wywiesiło białe flagi. Sobotnie depesze donoszą, że z Pekinu uciekło już 200.000 osób i że dziecko-cesarza wywieziono już do Jahce. Zgromadzenie narodowe miało zaś obwołać Juanszikaja premierem. Pozatem mocarstwa europejskie, a mianowicie Niemcy i Rosya miały skoncentrować większe oddziały wojska w Tientsinie, a Anglicy w Hongong— rzekomo w celu rozciągnięcia skutecznej opieki nad swymi poddanymi. Ale i japoński rząd zabezpiecza się na dwa fronty. Oficerowie japońscy organizują powstanie, a większy oddział wojska japońskiego stoi gotowy dla obrony poddanych japońskich w Chinach. Japończycy zaś komendę nad tym oddziałem powierzyli oficerom o bardzo wysokiej randze prawdopodobnie w nadziei, że, o ile przyjdzie do interwencyi mocarstw, oni obejmą główną komendę.

(Telegramy »Gońca Poniedziałkowego«).

Jeneralny gubernator zamordowany przez powstańców. — Pekin w rękach powstańców.

Berlin. *(Tel. wł.)* „Berliner Tagblatt" donosi z Petersburga: Jeneralny gubernator Tientsinu, został zamordowany przez powstańców. Miasto jest w rękach rewolucyonistów. Powstanie komunikuje, że 13 b. m. stolica Chin, Pekin, została zajęta.

Sprzeczne wieści

Londyn. B. Reutera donosi z Nankinu pod datą onegdajszą: Wojska cesarskie wzięły górę i znowu są w posiadaniu ważniejszych stanowisk.

Tajemniczy mord na Węgrzech.

Preszburg. *(Węg. biuro kor.)* Wczoraj rano znaleziono trafikantkę Nemeti i jej córkę uduszone w mieszkaniu. Prawdopodobnie był to mord rabunkowy, gdyż w kasie brak kilkuset koron, które tam były, jak opowiadają krewni.

Groźny orkan w Ameryce.

Johnsville (Amer. półn.). *(T. B.)* W stanach Visconsin i centralnem Illinois szalał wczoraj popołudniu groźny orkan i wyrządził wielkie szkody. W Johnsville zginęło 9 ludzi. W mieście Virginia 3 osoby schroniły się do kościoła, lecz spadające odłamki muru zabiły je.

Nowy gabinet w Portugalii.

Lizbona. (T. B. K.) Nowy gabinet ukonstytuował się. Skład jego jest następujący: Augusto Vasconcellos — prezydyum i sprawy zewnętrzne, Silvestra Falcao — sprawy wewnętrzne, Sidomo Paes — finanse, Antonio Maciera — sprawiedliwość, pułkownik Silveira — wojna, Augusto Barretomarynarka, kapitan Freitas Ribiero — kolonie i Estevau Vasconcellos — roboty publiczne.

Niemcom nie powiodło się.

Niepowodzenia marokańskie Niemiec odbiły się najpierw echem w wszechniemieckiej prasie, która oddawna już trąbiła na alarm i słusznie przewidywała porażkę.

Epilog znalazły one jednak w ubiegłym tygodniu w parlamencie niemieckim. Nawet rządowe partye zwróciły się przeciw rządowi, a Bethman-Hollweg w swem »marokkańskiem exposé« znalazł się odosobnionym. Senzacyą było zachowanie się następcy tronu w loży parlamentarnej. Stanął on jawnie i otwarcie po stronie posła Heydebranda i jego adherentów przeciw swemu ojcu i kanclerzowi.

Chcą tę całą niemiłą aferę zatuszować i ogłaszają, że cesarzewicz nie miał przypisywanych mu zamiarów. Jednak opinia publiczna wie, co ma o tem myśleć.

Gdyby w Niemczech nie uprawiano rządów osobistych cesarza w polityce zagranicznej, a dopuszczono także opinię publiczną do głosu, kto wie, czy Niemcy byłyby poniosły tak wielką porażkę! Za francuskim rządem stała opinia publiczna. *x.*

Ucieczka Siczyńskiego.

Po dwóch latach odsiadywania wyznaczonej kary, a trzy i pół roku po dokonaniu zbrodniczego czynu, Siczyński uznał, że ekspiacya jest dostateczną i dokonał ucieczki z więzienia. Ucieczka była znakomicie zorganizowaną i we wszystkich szczegółach przygotowaną; oprócz tego późno została spostrzeżona; prawdopodobieństwo więc schwytania uciekiniera jest małe. Niewątpliwie znajduje się on już teraz w bezpiecznem schronieniu.

Sam fakt ucieczki jest dla nas mniej więcej obojętny. Mściwość nigdy nie była cechą naszego narodowego charakteru; sprawiedliwość państwowa wydała wyrok i zajęła się jego wykonaniem. Wyrok jest niedowolalny — moralnie; pokrzyżowanie jego fizycznego wykonania przez ucieczkę, etycznej sytuacyi skazańca nie zmienia. Siczyński, nawet przebywający na wolności gdzieś w ukryciu w Ameryce, jest dla Galicyi nie istniejącym, tak jakby był w więzieniu.

Rusinom z jego ucieczką ubywa jedna pozycya z rachunku „kryud", który ciągle przedkładają do zapłacenia. Ubywa im także jeden narodowy „bohater". Siczyński, który zabił namiestnika, „uciskającego" jego naród, i gotowy do poniesienia wszelkich konsekwencyj zamachu — mógł, bez względu na kwalifikacyę moralną jego czynu z naszej strony wśród Rusinów uchodzić za bohatera. Siczyński, uchodzący pokryjomu w nocy z więzienia przy pomocy przekupionej straży, sam zdarł ze swej głowy prawdziwą czy też urojoną aureolę męczeństwa i bohaterstwa. Ucieczka Siczyńskiego więc to minus w bilansie ruskim. Ściganie go mściwą żądzą kary nienależałoby do naszych plusów.

Najsurowszego jednak dochodzenia i wyjaśnienia domagają się dziwne okoliczności, wsród których ucieczka została dokonana. W więzieniu nie było nad nim należytego nadzoru. Dość liczne poszlaki, wskazujące na dawno piastowany przez niego zamiar ucieczki nie wzmagają zgoła baczności. Nawet formalne doniesienie do prokuratoryi o podejrzanem zachowaniu się więźnia nie zmienia jego sytuacyi. Siczyński wreszcie wychodzi z więzienia niemal jawnie, w asystencyi dozorców i kluczników, a nieobecność jego spostrzegają dopiero w 12 godzin później

Muszą być ujawnieni wspólnicy ucieczki Ci czterej biedacy dozorcy, którzy mu dopomogli bezpośrednio, skuszeni bądź pieniądzmi, bądź wpływem moralnym, nie mogą wyłącznie paść ofiarami. Są niewątpliwie liczni wspólnicy po za murami więzienia i ci muszą ponieść odpowiedzialność, bez względu na to, kimby byli. Satysfakcyi tej domaga się obrażone prawo i zatrzymany w swym biegu wymiar sprawiedliwości.

* * *

Poszukiwania, czynione w celu wykrycia zbiega, nie dały do tej pory żadnych rezultatów. Ustalono tylko ostatecznie szczegóły jego ucieczki, która nastąpiła nie w nocy z czwartku na piątek między 4—6 rano, lęcz **we czwartek przed godziną 10 wieczorem.** Aresztowano także dozorców, którzy mu ucieczkę ułatwili: głównego winowajcę Nudę, który mu dostarczał pieniędzy, później przebrania dozorcy, wyprowadzał go itd.; oraz Cieślikowa, Hawrysza i klucznika Malarza, którzy byli Nudzie w tem wszystkiem pomocni. Przy Nudzie znaleziono pokwitowania za pieniądze i korespondencyę jego z Siczyńskim. Stwierdzono, że wszyscy byli **przekupieni pieniądzmi** Wszystkich czterech dozorców za ułatwienie ucieczki Siczyńskiemu czeka kara od **1 roku do 5 lat więzienia.** Wspólnikom ucieczki z poza murów więziennych, gdyby ich ewentualnie wykryto, grozi **6 miesięcy do roku więzienia.**

Co do miejsca, gdzie obecnie przebywa Siczyński, są różne przypuszczenia Wersya, jakoby zdołał on już przedostać się za granicę, straciła na prawdopodobieństwie. Wyłoniło się za to przypuszczenie, że Siczyński ukrywa się jeszcze gdzieś w okolicy Stanisławowa; pogłoska ta naturalnie może się okazać tak samo mylną, jak sensacyjne doniesienie pewnego pisemka lwowskiego, że Siczyńskiego ujęto w Pałaniczach. Na razie jednak należy ją zanotować.

Wojna.

(Sonet)

Kłębiąc się tłumy, gdzie walka kipiąca,
Gruchocząc głowy, druzgocą ramiona,
A dusza w drgnieniach, to rwie się, to kona —
A Śmierć wciąż zgrzyta i o struny trąca.

Pędzi tłum wrogi, jak fala gorąca,
By zgnieść kolumnę, co krwią już zbroczona —
Znów jęk ostatni, znowu szereg kona —
A Śmierć wciąż zgrzyta i o struny trąca.

I jeden tylko ostał się w szeregu;
Jeden ocalał w rozszalałym biegu,
Śmiertelną gnany wichurą i wrzawą —

I kiedy inne pobladły światełka,
Na niebie jedna została perełka,
By kiedyś światu pieśń zaśpiewać krwawą...

Kraków w listopadzie 1911.

H. Loewenkron.

KRONIKA.

Kraków, 13. listopada 1911.

Prawica narodowa odbyła wczoraj wieczorem Walne zgromadzenie w Krakowie w sali »Floryanki«. Referat o sytuacyi politycznej wypowiedział poseł W. L. Jaworski, poczem rozwinęła się obszerna dyskusya. Z obrad wydany ma być oficyalny komunikat.

Uroczystość w Kole mieszczańskiem. Wczoraj wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie nowego lokalu Koła mieszczańskiego przy ul. Jagiellońskiej. W zebraniu, liczącem stu kilkudziesięciu uczestników, wzięli udział oprócz prezydyum miasta posłowie parlamentarni Tetmajer, dr. Wróbel i Zieleniewski. Prezes Koła mieszczańskiego p. Kosobucki po przedstawieniu rozwoju Koła od lat 12. wyraził żal, że mimo zabiegów oraz niezwykłej życzliwości zarządu miasta i kraju, nie może powitać gości we własnym domu którego budowa niestety odwlokła się wskutek nieporozumień w sferach rękodzielniczych. Zakończył toastem na pomyślność miasta w ręce prezydenta Lea. Prezydent w pięknym przemówieniu nawoływał do zgody i zaprzestania walk na tle osobistem. Wreszcie wzniósł toast na pomyślność mieszczaństwa. Posłowie Tetmajer i dr. Wróbel zaznaczyli w pięknych i pełnych polotu przemówieniach, że nie istnieją i istnieć nie mogą antagonizmy między ludem wiejskim i miejskim — że jedna ich łączy myśl: lepszej przyszłości. Przemawiał również poseł Zieleniewski. Serdeczna pogadanka przeciągnęła się do północy.

Parlament a drożyzna. Z takim porządkiem dziennym odbyło się wczoraj przed południem w cyrku Edison na Błoniach publiczne zgromadzenie ludowe, zwołane przez krakowski komitet partyi socyalistycznej. Przewodniczył obradom p. Misiołek; referaty na temat działalności parlamentu w czasach ostatnich wygłosili posłowie: Daszyński i Dr. Marek. Obaj mowcy wystąpili przeciw polityce agraryuszy, która przyczynia się do wygładzania ludności w miastach. W dyskusyi przemawiał robotnik Bobrowski i jedna z kobiet pracujących, poczem po uchwaleniu odpowiednich rezolucyi w sprawie drożyzny, otwarcia granic i t. p. zakończono obrady.

25 lecie Klubu pocztowego. Krakowski Klub pocztowy uczcił w sobotę wieczorem 25-letni jubileusz swego istnienia uroczystym obchodem. W salach Klubu, gustownie przystrojonych zgromadziła się bardzo licznie doborowa publiczność, w przeważnej większości członkowie Klubu z rodzinami; w poważnym zastępie zjawili się także reprezentanci pokrewnych stowarzyszeń krakowskich i wiele wybitnych osobistości.

Po słowie wstępnem, w którem rzucono wyczerpujący zarys historyi rozwoju Klubu, nastąpiło wręczenie dyplomów nowomianowanym członkom honorowym: wielce zasłużonemu prezesowi p. Bronisławowi Smoleńskiemu i p. Aleksandrowi Mikulskiemu. Z okazyi tej wygłoszono stosowne przemówienia, w których podniesiono zasługi dla dobra Towarzystwa, położone przez nowo mianowanych członków honorowych. Na dalszy program złożyły się produkcye wokalno-muzyczne, które pod każdym względem wypadły doskonale. Toteż publiczność nie szczędziła rzęsistych oklasków i innych objawów zadowolenia pod adresem wykonawców poszczególnych punktów nader urozmaiconego programu. Na zakończenie odegrano jednoaktową operetkę Offenbacha p. t. »Czarodziejskie skrzypce«, w której zaszczytnie wyróżniła się utalentowana uczenica profesora Marso, panna Siemieńska.

Po wyczerpaniu programu obchodu rozpoczęła się zabawa taneczna, która z niesłabnącym temperamentem przeciągnęła się do późnej godziny.

Akcya pań krakowskich w sprawie Śląska. Wczoraj w południe odbyło się z inicyatywy Koła pań »Straży polskiej« zgromadzenie w sprawie ratowania kresów zachodnich, a w szczególności niesienia pomocy dla Śląska, gdzie napór ze strony Niemców i Czechów jest coraz większy. Bardzo ożywione obrady, w których zabierało głos kilka pań krakowskich, zakończyło się powzięciem szeregu uchwał, dotyczących udzielenia wydatniejszej niż dotychczas pomocy dla Śląska. Postanowiono wytężyć energiczne starania w tym kierunku, aby wśród społeczeństwa polskiego wzbudzić większą ofiarność na rzecz szkół polskich na Śląsku, których egzystencya z braku środków materyalnych jest ogromnie utrudniona. Wielu placówkom polskości na Śląsku zagraża niechybny w najbliższej przyszłości upadek, jeżeli społeczeństwo nie udzieli rychło wydatnej pomocy materyalnej.

Obchód ku czci Hugona Kołłątaja. Krakowskie Tow. filozoficzne postanowiło urządzić uroczysty obchód dnia 28 lutego 1912 ku czci znakomitego reformatora szkół w Polsce Hugona Kołłątaja. Na program obchodu złożą się: publiczna »Akademia« ze stosownemi przemówieniami reprezentacyjnemi, naukowymi referatami o Kołłątaju i kantatą. Uroczystość odbędzie się w auli Wszechnicy Jagiellońskiej.

Z teatru „Nowości". Obecny program teatru »Nowości« prezentuje się sympatycznie. Zwłaszcza udatne produkcye humorysty warszawskiego p. Leśniewskiego wzbudzają salwy śmiechu na widowni. Niemniejszem powodzeniem cieszą się występy włoskiego duetu »Decaruso«. Całości dopełniają dwie wesołe jednoaktówki.

Wieczór klasyczny. Ruchliwy zarząd Akad. Koła miłośników dramatu klasycznego urządza, równie jak w latach poprzednich, dnia 11 grudnia br. wieczór klasyczny. Wystawioną zostanie wspaniała tragedya Sofokolesa p. **„Antygona"** w tłumaczeniu prof. Uniwersytetu Morawskiego. Próby tragedyi odbywają się pod kierownictwem artysty dramatycznego p. Leonarda Bończy. W toku są również

rokowania o pozyskanie jednej z najwybitniejszych polskich sił dramatycznych na interpretatorkę roli tytułowej. Wieczór uzupełni jedna z najlepszych komedyi Plauta pt. **Menechmoi** (Bliźnięta) pełna lekkiego humoru i arcykomicznych zawikłań.

Drugi symfoniczny koncert Tow. muzycznego odbędzie się 24 bm. Będzie to wieczór wyłącznie orkiestralny o programie niezwykle zajmującym; zawierającym przedewszystkiem najgenialniejsze dzieło Beethovena: symfonię IX. Wykonane będą pierwsze trzy części z opuszczeniem ustępu wokalnego z powodu zbyt trudnego zadania sił chóralnych. Prócz tego orkiestra grać będzie po raz pierwszy Wagnera: »Prelud Wielkopiątkowy« z »Parsifala«, uwerturę »Korzyolan« Beethovena i charakterystyczne »Tańce słowiańskie« Dworzaka, najefektowniejsze w instrumentacyi dzieło czeskiej muzyki symfonicznej. Bilety dla członków Tow. muzycznego po cenach zniżonych od 1 do 3 K 40 hal. nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego, linia A-B).

Odczyty o sztuce włoskiej. Staraniem i na dochód Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych wygłosi p. Cezary Jellenta w gmachu Akademii trzy odczyty: 1) Assyż, św. Franciszek i Giotto, 2) Dusza Florencyi, 3) Michał Anioł i t. zw. »terribilta«. Odczyty odbędą się w dniach 19, 20 i 21 listopada, czyli w niedzielę, poniedziałek i wtorek; pierwszy o godzinie 6 wieczór, a następne o godz. 7½ wieczór. Bilety po 2 kor. i 1 kor. wcześniej do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego (Rynek, linia A-B), oraz przy wejściu na salę odczytową.

Wykład inauguracyjny Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza wygłoszony przez prof. dr. F. Koperę ściągnął do sali Towarzystwa technicznego dwa razy więcej słuchaczy niż ich sala pomieścić mogła. Około 200 osób odeszło żywo omawiając brak lokalów wykładowych. Dalsze wykłady odbywać się będą w salce przy ul. Szewskiej 16, gdyż Zarząd Tow. Uniw. Lud. mimo starań nie mógł uzyskać sali odpowiadającej potrzebom instytucyi. Liczni słuchacze Uniw. ludowego i przyjaciele oświaty powinni dopomódz Towarzystwu do zdobycia lokalu.

Echa kongresu maryańskiego w Przemyślu. Na ostatnim »kongresie maryańskim«, który odbył się we wrześniu br. w Przemyślu, przemawiał między innymi także członek partyi chrześciańsko-społecznej prof. dr. Czerkawski, imieniem.. Wszechnicy Jagiellońskiej. Stanowisko, zajęte przez prof. Czerkawskiego na tym kongresie, było ultra-klerykalno-partyjne, czem uczuła się dotkniętą młodzież Wszechnicy Jag. postępowych odcieni i postanowiła przeciw temu zaprotestować. Onegdaj odbyło się zebranie wszystkich postępowych stowarzyszeń akademickich, na którem po ożywionych rozprawach uchwalono jednomyślnie wysłać dzisiaj lub jutro deputacyę do rektora prof. Szajnochy, aby zaprotestowała przeciw mowie prof. Czerkawskiego, wypowiedzianej imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego na kongresie maryańskim w Przemyślu.

Automat telefoniczne w Krakowie. W dniach ostatnich oddano w Krakowie do użytku trzy publiczne mownice telefoniczne: na dworcu kolejowym, w poczekalni tramwajowej na Rynku głównym i w głównym budynku pocztowym. Mownice urządzone w ten sposób, jak w Wiedniu, że za wrzuceniem do automatu 20 halerzy można rozmawiać przez 10 minut.

Z kroniki Pogotowia ratunkowego. Wczorajsza niedziela dzięki swej prawdziwie wiosennej aurze dodała osobliwego animuszu pewnym sferom, które dla zamanifestowania swej radości uważały za stosowne złożyć całopalenie Bacchusowi. Do takiej właśnie sorty sporadycznych czcicieli Bacchusa należy także żona poomajstrego murarskiego, Marya Malina, zamieszkała przy ul. Aryańskiej 15. Korzystając z nieobecności swego męża, który popijał poza domem, Malinowa wyprawiła u siebie »wielką bibę«, na którą nie omieszkała zaprosić swoich cichych »wielbicieli«(!) Rezultat tej libacyi był taki, że do »pani podmajstrowej« musiano wzywać wieczorem pogotowie ratunkowe, które zdołało ją przywrócić do przytomności.

— Po popołudniu zgłosił się na Pogotowie, stróż Mikołaj Zegura, którego zmasakrowali silnie jego »koledzy« tuż koło mostu podgórskiego. Pogotowie go opatrzyło.

— Takisam los (tj. masakra) spotkał wyrobnicę Maryę Tarnowską z ul. Zwierzynieckiej, która z wielkim lamentem przybyła na pogotowie, pomstując na swojego lokatora Hajdugę, który zadał jej nożem głęboką ranę na ramieniu w przystępie silnego »zdenerwowania«, spowodowanego użyciem nadmiaru alkoholu.

Otwarcie składnicy pocztowej w Chorobrowie (powiat Sokal). Z dniem 16 listopada 1911 zaprowadza się w miejscowości Chorobrów, należącej do okręgu doręczeń c. k. urzędu pocztowego w Uhrynowie, przeniesionej równocześnie z okręgu doręczeń c. k. Urzędu pocztowego w Uhrynowie do okręgu doręczeń c. k. urzędu pocztowego w Sokalu składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączoną będzie z c. k. Urzędem pocztowym w Sokalu zapomocą poczty, kursującej między Sokalem a Uhrynowem.

Zamiast wieńca na trumnę błp. Franciszki Wachtlowej złożyli na rzecz Opieki pozaszkolnej pp. Józefowie Sarowie K 20.—, Henrykowie Judkiewiczowie K 20.—, Leonowie Aderowie K 20.—, Rozalia Warschauerowa K 20.—; na rzecz bezpłatnej kuchni szkolnej Stanisławowie Liebermanowie K 10.—, na rzecz »Nadziei« Ludwikowie Landyowie K 10.—, na rzecz Towarzystwa bucikowego Ludwikowie Merzowie K 20.—.

— Repertuar teatru miejskiego:
Poniedziałek o godz. 7 wieczór: »Dziady« (popularne).
Wtorek: »Kobieta i pajac«.
Środa: »Kobieta i pajac«.
Czwartek: »Kobieta i pajac«.
Piątek: Występ p. S. Wysockiej.
Sobota: »To samo«, dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.
Niedziela po południu: »Nieznajomy tancerz« (pół ceny).
Niedziela wieczór: Występ p. S. Wysockiej.
Poniedziałek: »Kobieta i pajac«.

Z estrady koncertowej.

Wieczór prof. Jerzego Lalewicza dał znowu, miłym zwyczajem tego cenionego u nas pianisty, nowości polskie: „Tryptyk" Brzezińskiego i „Théme varie" Szymanowskiego. Brzeziński dał się u nas poznać po raz pierwszy i miło przyznać, że znowu wstępuje otucha w tych, co wierzą w przyszłość polskiej twórczości muzycznej. Albowiem nowe dzieło „Młodej Polski" jest istotnie dziełem niepospolitem, oprawnem w drogie klejnoty techniki kompozytorskiej i pełnem myśli świeżych, a jędrnych. Brzeziński zdaje się przebył już okres „Sturm und Drang" peryodu i krystalizuje swe myzyczne pomysły z świadomością doświadczonego artysty. „Modernizm" harmonii, śmiałość frapujących ucho akordów i swobodny rozwój tematu jest tylko środkiem do celu, nieodżownym szlifem, a głównym celem jest wyrazistość nastroju, konsekwentna, nie rwąca się ustawicznie mozaika krótko oddechowych, przeróżnych motywów, ale logicznie, silnie i zdecydowanie zbudowana całość nastroju. Stąd i „Zwątpienie" i „Boże narodzenie" i „Przed sfinksem" wychodzą pod ręką Brzezińskiego wyrazem jasno tłómaczącym się, obliczem śmiałem, lecz niezuchwałem, pełnem powagi i szucunku. Użycie motywów pieśni ludowej (w drugim ustępie) nadaje tym utworom cechy charakterystycznej, szlachetnie pojętej „swojskości". Warjacye Szymanowskiego są znowu dowodem wielkiej pomysłowości obecnego „barda" młodej Polski, świadectwem talentu już wytrawnego w kunszcie artystycznym.

Prócz tych kompozycyi prof. Lalewicz wykonał ze znaną swoją łatwością techniczną i opanowaniem stylu utwory Handla, Schumanna, Chopina, Mozarta, Liszta i Novaka (przedstawiciela „młodych Czech"). Okłaski żywe i serdeczne były świadectwem podzięki za owocną pracę krakowskiego pedagoga w podniesieniu u nas kultury fortepianowej i w chęci propagowania i za granicą twórczości polskiej.

Ostatni tydzień przyniósł dwie bardzo sympatyczne produkcye. Witaliśmy nowy talent wokalny w p. Henryku Colonnie (Zengtellerze) i oklaskiwaliśmy zaszczytnie znaną interpretatorkę starych mistrzów na »klawicymbale«, prototypie fortepianu z 17. stulecia, panią Wandę Landowską.

P. Colonna (tak brzmi sceniczne nazwisko) ma istotnie pierwszorzędne warunki na scenicznego śpiewaka: głos liryczny tenora, miękki i miły, dużo temperamentu naturalnego, niesztucznego, umiejętność artystycznego frazowania recitativa i aryi i technikę modulowania głosem w różnych odcieniach. Jedyną może wadą produkcyi było zbyt widoczne zmęczenie głosu, prawdopodobnie chwilowe, a może wskutek nadmiernego nadużywania efektów bohaterskich w atakowaniu górnych nut. Instynkt śpiewaka i życzliwa rada sumiennego nauczyciela śpiewu może łatwo te braki w krótkim czasie usunąć.

P. Wanda Landowska w programach swoich koncertów starannie unika kompozycyi nowoczesnych. I słusznie, albowiem jej sposób interpretacyi, przystosowany do archaicznych kompozycyi i uderzenie palców przyzwyczajony do techniki »klawicymbału«, w kompozycyach naszych stanowić może pewną obcą nutę. Ostatni piątkowy program sięgał najbliżej po »Walce« Szuberta, (a tak zresztą przez artystkę do dźwięków klawicymbału dostosowane), zresztą zawierał kompozycye Mozarta (Sonata d-dur), Bacha (koncert włoski), Couperin'a (»le grand«) Kerla, Pasquiniego, Besarda i innych bardzo starych mistrzów z 17. stulecia, którzy stworzyli podwalinę dla literatury muzycznej klawiszowej.

Wykonanie tych archaicznych »cacek« istnych zabytków muzealnych było, jak zawsze, pełne stylu, z całą finezyą frazowania, z dyskrecyą uczuciowości, z interpretacyą nie improwizowaną odczuciem bezpośrednim, lecz sztuczną w sposób kulturalny, dobrze obmyślany. Bo istotnie dzieł sztuki (przynajmniej muzycznych) bardzo odległej epoki nie można dziś odczuwać pełnią natchnienia, lecz by je publiczności dobrze podać, trzeba je refleksyjnie wystylizować.

Bewu.

Koncert polsk w Wiedniu. Onegdaj w wielkiej sali Tow. muzycznego dyrygent filharmonii warszawskiej Jerzy Fitelberg dyrygował orkiestrą symfoniczną »Koncertvereinu«, która wykonała po raz pierwszy w Wiedniu Paderewskiego symfonię H-moll oraz Fitelberga kompozycyę »Pieśń o sokole«. Powodzenie było nadzwyczajne. Równocześnie wystąpił w tym koncercie skrzypek Paweł Kochański z Lipska i odniósł również piękny sukces.

Z Podgórza.

Wieczór listopadowy. Zarząd Tow. Domu robotniczego urządził wczorajszej niedzieli w sali Rady miejskiej uroczysty wieczór ku uczczeniu powstania listopadowego. Piękna sala Rady miejskiej i galerya zapełniły się szczelnie publicznością ze wszystkich sfer naszego miasta. Oprócz inteligencyi była także klasa robotnicza bardzo licznie reprezentowana; przybyło także wiele osób z Krakowa. Program obchodu był bardzo bogaty i wybornie dostosowany do uroczystości, która rozpoczęła się produkcyami tutejszego wyszkolonego »Chóru robotniczego«. Po krótkiem »słowie wstępnem« Dra Bobrowskiego, wypowiedział znany historyk Bolesław Limanowski odczyt o przebiegu i znaczeniu powstania listopadowego, nader gruntownie opracowany. Nastąpiły z kolei: deklamacya artystki Teatru miejskiego p. Jarszewskiej; śpiew panny Wandy Hendrichówny gra na fortepianie (prof. Lipskiego) i dalsze produkcye Chóru robotniczego i t. d. Poszczególne punkty przyjmowane były hucznymi oklaskami. Pokaźny dochód przeznaczono na bibliotekę robotniczą i fundusz wykładów popularnych.

L. GOLDBERGER

Kraków, Dietla Nr. 46.

Pierwszy krakowski dom eksportowy

farb, lakierów i materyałów

Hurtowny skład farb lakierów, pokostów, materyałów, bronzów, olejów maszynowych, karbolineum, masy francuskiej, pasty do obuwia i farby pokostowe.

Wielki wybór różnych pędzli.

Specyalista w farbach cementowych.

Breit i Nowomiast

Kraków, Stradom 23.

SKŁAD STROJÓW DAMSKICH

Specyalność w koronkach, haftach i przyborach do krawieczyzny.

Z nastrojów parlamentarnych.

Wiedeń, 12 listopada.

Zakończona w ubiegły piątek dyskusya budżetowa budzi na zewnątrz wrażenie normalnej pracy parlamentu. Wrażenie to zdają się wzmacniać obrady licznych komisyi. W rzeczywistości jednak sytuacya parlamentarna dzisiaj mniej jest jasną, aniżeli kiedykolwiek, a głosy pessymistyczne mnożą się z dnia na dzień.

Ostatnia dyskusya budżetowa była interesująca. Już sam fakt, że zabierali w niej głos dwaj prezydenci ministrów, dodaje jej niebywałego przysmaku politycznego. Po za tem mowy przewódców stronnictw poszczególnych odźwierciеliły na zewnątrz życzenia, nurtujące w łonie stronnictw parlamentarnych, a życzenia te porównane z tem, co jest, charakteryzują najdokładniej, jak wiele pozostało i pozostanie li tylko »pium desiderium«.

Charakterystyczną była dyskusya budżetowa i z tego powodu, ponieważ ujawniła rozdźwięki, panujące w poszczególnych klubach parlamentarnych, zwłaszcza w tych, z których utworzyć chciano zespół, zwany w języku politycznym większością parlamentarną. Naturalnie starano się potem prawie jednym tchem zadać temu kłam w drodze solennych rezolucyj klubowych, lecz ta oficyalna metoda tuszowania poczyna coraz bardziej zawodzić. Bo jakżeż tu wierzyć, skoro klub w rezolucyi, uchwalonej rzekomo jednomyślnie, oświadcza się za pewną sprawą, a jedna z frakcyi tegoż klubu uniemożliwia wykonanie uchwały.

Są to objawy bardzo charakterystyczne i miarodajne dla przebiegu prac parlamentarnych. One tłumaczą nam także, dlaczego wszelka akcya, zmierzająca do utworzenia większości parlamentarnej, a co za tem idzie, i rządów parlamentarnych, zawieść musiała. Baron Gautsch, hrabia Stürgkh, prezes Koła polskiego Dr. Biliński, prezes Izby poselskiej Dr. Sylwester, a w końcu prezes związku narodowego niemieckiego Dr. Gross, wszak oni wszyscy podejmowali jednę i tę samą akcyę. Pomyślnym wynikiem żaden z nich pochwalić się nie mógł.

Pominąwszy już stosunek wzajemny stronnictw do siebie, z niepokojem patrzeć musi każdy zwolennik parlamentu na ukształtowanie się stosunku stronnictw do rządu. Prócz gołosłownych deklaracyi trudno dopatrzeć się czegokolwiek, co niezbicie mówiłoby, że ten stosunek się poczyna pomyślnie formować, mianowicie w tym kierunku, by możliwem było w najbliższej przyszłości zgodne współdziałanie parlamentu z rządem. Nadziei tej nie można także nabrać z przebiegu obrad komisyjnych. Komisya drożyźniana i dla spraw służby państwowej uchwaliły już wnioski, na które przedstawiciele rządu zgodzić się nie chcieli. Te wnioski wejdą wnet na porządek dzienny obrad Iz[illegible] plenarnej i będą momentem niebezpiecznym[illegible] podstawą konfliktu rzeczowego stronnictw z rządem.

W ostatnich dniach nastąpił zresztą znamienny zwrot na Węgrzech, który bezwarunkowo oddziałać musi na stosunki w parlamencie austryackim. Opozycya węgierska zawarła z gabinetem hr. Khuena pakt, gwarantujący rychłe załatwienie przedłożeń wojskowych. Jak długo los tych przedłożeń na Węgrzech był zakwestyonowany, tak długo i rząd austryacki nie miał powodu sprawy tej przynaglać.

Obecnie czas nagli. Doświadczenie uczy, że ustrój dualistyczny naszej monarchii wytworzył z czasem dziwną emulacyę rządów obustronnych. Emulacyę tę nazwaćby można było niekiedy rzeczą wielce pożądaną, gdyby nie fakt, że skutki jej nieraz najfatalniej zaciążyły nad losami parlamentu austryackiego, czy węgierskiego, zależnie od danej konstelacyi politycznej.

Jest to moment, z którym i teraz się liczyć trzeba.

Skoro juz mowa o przedłożeniach wojskowych, to nie od rzeczy będzie wspomnieć o pogłoskach, jakie pojawiły się w ostatnim czasie. Wedle tych pogłosek rząd zdecydowany ma być na wniesienie przedłożenia o rekrucie w rozmiarach kontyngentu normalnego, gdyż o uchwaleniu podwyższonego kontyngentu bez dobrodziejstw, przewidzianych w reformie wojskowej niema mowy. Z drugiej strony nie uważają za rzecz wykluczoną, że termin zgłaszania się popisowych mógłby być przesuniętym z marca na miesiące letnie. Tak czy owak przy obradach nad tą kwestyą pojawią się poważne trudności.

Do optymizmu w chwili obecnej najmniej powodu.

-ag-.

Sprawy miejskie.

Rada miejska w ubiegłym tygodniu odbyła dwa posiedzenia; jedno zajęły obszerne dyskusye nad zniesieniem budynków pozłotowych na błoniach i wyznaczenie miejsca pod pomnik Kościuszki.

Pierwszą załatwiono definitywnie; co do drugiej utrzymała Rada miejska dwukrotną uchwałę, że pomnik ma stać w Rynku.

Na drugiem posiedzeniu załatwiono kilka linii regulacyjnych i otwarcia ulic, oraz nowy etat dla urzędników gazowni miejskiej.

Ze spraw, nad któremi obradowała sekcya ekonomiczna na 2 posiedzeniach, największe zainteresowanie wywołała sprawa nabycia gruntów dawniej do Towarzystwa kolei północnej należących od Banku przemysłowego.

Przed kilku miesiącami nabył bank przemysłowy rzeczone grunta, położone w sąsiedztwie nowego dworca towarowego wspólnie z gminą m. Krakowa w ten sposób, że bank przemysłowy miał otrzymać $^2/_3$, gmina miasta zaś $^1/_3$ tych gruntów mających razem obszaru około 10.000 sążni kwadr.

Zarząd miasta i sekcya ekonomiczna byli zdania, że korzystnie byłoby, gdyby gmina była ze względu na różne potrzeby w posiadaniu całego gruntu, i wdrożono rokowania z bankiem.

Z teatru miejskiego.

»Kobieta i pajac« sztuka Pierre Louysa i P. Frondaie.

Wyjałowiona wyobraźnia i przytępiona wrażliwość erotyczna Paryżan, tych dzieci »domu rozkoszy« świata, wymagają dla pobudzenia podniet-nadzwyczajnych, których dostarcza im specyalna literatura. Jednym ze znanych generalnych tej literatury dostawców jest Pierre Louys, swoje poszukiwania seksualnych dreszczów prowadzący zawsze na tle bardzo egzotycznem. Raz przenosi je — w znanej »Afrodycie« — na grunt starożytnej Aleksandryi, gdzie pozory artyzmu ocala dla jego nudnej pornografii erudyty »antyczna linia« i religijne formy, jakie tam przybrał kult Wenery. W »Kobiecie i pajacu« znowu rzecz dzieje się w Hiszpanii — więc Sewilla, gitany, żar słońca i krwi, południowy temperament, sztylety i kastaniety — słowem ramy, w które oprawiona stara ilustracya z »La femme nue« albo »Vie parisienne« wydać się może czemś zupełnie nowem i pikantnem.

Głównem jednak »aphrodisiacum« w tej sztuce jest opór, jaki stawia kobieta natarczywości kochanka przez całe 12 miesięcy. »To nie do wiary, prawdziwej Paryżance to nie przytrafiłoby się. To możliwe chyba w jakimś dzikim kraju!« — woła zepsutowany czytelnik. »Bo też to właśnie stało się w Hiszpanii, na samem południu Hiszpanii, w Andaluzyi« — odpowiada autor. — »Ach, tak, to co innego« — oświadcza przekonany czytelnik i zaczyna wierzyć wszystkiemu.

Akt pierwszy: Na ludowej zabawie karnawałowej poznaje Conchs Perez, romantyczną robotnicę z fabryki papierosów, don Mateo Diaz, bogaty bonvivant, któremu się zaczyna właśnie nudzić jego dwuletnia przyjaciółka. Concha stacza walkę na paznokcie z koleżanką. Don Mateo ocala ją ze srogich łap policyanta. Ona go za to całuje i znika. On jest już zakochany.

Akt drugi: Don Mateo odszukał już mieszkanie Conchy i jako człowiek doświadczony, przeprowadził najpierw ciche pertraktacye z mamą, starą i bardzo niecnotliwą megerą. Wykryła jednak to mieszkanie także i dawna przyjaciółka Don Matea. Przychodzi więc tam i czyni Consze wyrzuty za to, że zabrała jej serce kochanka; demoniczna gitana drwi z niej. Na to wchodzi na scenę Don Mateo. Dawna przyjaciółka robi mu czułą scenę zazdrości. Don Mateo jednem okiem patrzy z pożądaniem na Conchę, drugiem z żalem na dawną przyjaciółkę. Wobec tego jednak, że Concha wciąż szydzi — stanowczo pokazuje przyjaciółce drzwi, czy też furtkę, a sam po jej wyjściu usiłuje schwytać w objęcia Conchę. Ta wprawdzie na uścisk odpowiada zarzuceniem ramion na szyję, ale narazie (jest dumna, płochliwa i cnotliwa do szpiku kości) obdarza go tylko pocałunkiem, »jutro lub pojutrze« obiecując dać »wszystko« i ucieka. Sprawa już jest na najlepszej drodze, gdy don Mateo sam ją psuje. Znowu daje mamie paczkę banknotów. Concha to podpatrzyła i »oburzona w swej dumie« każe, po wyjściu Matea, mamie »sacken und packen« i wyprowadzić się wraz z nią nie tylko do drugiego mieszkania, ale do innego zgoła miasta.

Akt trzeci: Lilia pośród błota czyli nienawiść w nocnej kawiarni. Concha zarabia na uczciwe i cnotliwe życie, tańcząc kankana i śpiewając w portowej knajpie w Kadyksie, ku entuzyazmowi marynarzy wszystkich nacyj i żółto-zielonej zazdrości mniej utalentowanych koleżanek. Wchodzi don Mateo, który Conchę po 6 miesiącach wstrzemięźliwości wreszcie odszukał; siada przy stoliku i zieje zazdrością, jak wulkan. Lecz Concha uspokaja go zapewnieniem, że jest »pomimo wszystkie pozory«, niewinna i wypycha go za drzwi. A dlaczego? O, piekielne zawikłania życia! Bo za chwilę wchodzą trzej bogaci Anglicy, przed którymi Concha tańczy w kostjumie, ograniczonym do zbędnego zresztą zupełnie minimum »clou« sztuki. Don Mateo wraca, wpada do knajpy i robi tak piekielną »chryję«, że wszyscy pierzchają w popłochu, pozostaje tylko nieustraszona Concha. »Niewierna ladacznico!« — ryczy don Mateo, w pasyi nie widząc zasadniczej sprzeczności tego zestawienia. »Przysięgam, żem niewinna jak dziecię — odpowiada Concha — wprawdzie muzykant Morenito śpi ze mną na jednem nie bardzo szerokiem łóżku, ale każde twarzą w inną stronę. A Anglicy, mój Boże, — jutro jadą do Tangeru«. — »Ach, tak, w takim razie proszę o twoją rękę!« — »Ręki twojej nie jestem godna, ale możesz mi na uboczu kupić mały, piękny, cichy domek, gdzie będziemy się kochali«.

Akt IV. Odsłona pierwsza: zemsta Erosa. Tak, jak niegdyś don Mateo swojej przyjaciółce, tak teraz Concha jemu daje poznać smak opuszczenia i zazdrości. W przedsionku kupionego jej przez don Mateo pałacu Concha ściska, całuje się i pieści z (przekupionym) Morenito; don Mateo musi patrzeć na to przez zamknięte, mocne, żelazne kraty — aż pada zemdlony.

Odsłona druga: Don Mateo z nadeszłym właśnie przyjacielem oddaje się gorzkiej refleksyi i melancholijnym rozmyślaniom na temat, jakto mężczyzna w miłości jest pajacem, którego kobiety podrzucają do góry, o »nietykalności« kobiety dla mężczyzny i t. d. Przyjaciel odchodzi, wchodzi Concha. »Przyszłam zobaczyć, jak się zabijesz — mówi z zabójczym spokojem. To przepełnia czarę. Don Mateo rzuca się na nią, policzkuje ją, powala na otomanę i kułakuje. Potem siada i rozpacza. »Uderzyłem kobietę!« Ale Concha pełznie do niego na kolanach i wśród szlochów mówi: »Teraz widzę jak ty mnie kochasz!« poczem pada mu w objęcia na tej samej otomanie. Don Mateo dzwoni na lokaja »Niema mnie dla nikogo w domu«! Kurtyna na szczęście spada.

Scena ostatnia w interpretacyi np. Dostojewskiego miała by rzeczywiście tchnienie sadycznego okrucieństwa, spoczywającego na dnie każdej lubieżności i każdej bodaj namiętności; tu wywołuje na widowni tylko efekt niepowstrzymanego śmiechu. Pomimo to Pierre Louys jest przecież majstrem w swej specyalności i pisarzem nie bez talentu. Więc w całej sztuce stopniowanie efektów jest dobre, psychologia temperamentowo rozkochanej, lecz nieposkromionej, dziko-pierzchliwej dziewczyny, przeprowadzona z pewną konsekwencyą. Zresztą w uscenizowaniu tej opowieści miał pomoc drugiego specyalisty, p. P. Frondaie.

W wykonaniu tej sztuki bardzo poważny mieli głos reżyser p. M. Węgrzyn i dekorator, którzy też wywiązali się ze swego zadania pomysłowo i starannie. O grze aktorskiej może być mowa tylko u wykonawców ról Conchy i Don Matea, oraz epizodycznie jego opuszczonej przyjaciółki, którą kreowała, p. Zarzycka »z lezką« i nie bez odczucia. P. Kosiński w roli don Matea robił wszystko, aby umożliwić psychologicznie »pajaca miłości« — i udało mu się to.

P. Mrozowska jako Concha teraz miała pole do popisu bardzo dobre. Właściwa jej jaskrawość gestów i póz, przesada gry, drastyczność akcentacyi — miały tu usprawiedliwienie w wymaganiach roli. Rozwinęła też w niej cały zasób swego temperamentu, nietyle płomiennego, ile świadomościowego, i dała sylwetę kochanki dzikiej, namiętnej i nieobliczalnej, ostrymi konturami wrzynającą się w pamięć. Reszta bezdusznych »ról«, wy[illegible]agających jedynie techniki aktorskiej i umiejętności w zakresie charakteryzacyi, miała bez wyjątku sprawnych, pomysłowych i zgranych wykonawców.

St. M.

BANK ZALICZKOWY i KREDYTOWY
(w Königgratzu)
ZÁLOŽNÍ ÚVĚRNÍ ÚSTAV V HRADCI KRÁLOVÉ
Filia Kraków, ulica Wiślna 3
obok Banku Austro-Węgierskiego

Kapitał akcyjny K 15,000.000.
Fundusz rezerw. K 2,500.000.
Stan wkładek K 41,000.000.

Bank przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po 4½%

Wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do Kor. 5.000; podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Filia **kupuje i sprzedaje** różne waluty, papiery wartościowe, wydaje przekazy na znaczniejsze miejscowości, oraz załatwia wszystkie transakcye bankowe, jak najdogodniej.

KANTOR WYMIANY
Godziny urzędowe od 9-12½, i popoł. od 3—5.

Bank okazał się skłonnym do odstąpienia 2/3 i postawił warunki, które sekcya ekonomiczna przyjęła.

Znalazł się jednak członek sekcyi, który na następnem posiedzeniu zażądał reasumcyi uchwały albowiem był zdania, że instytucya stworzona przy udziale gminy miasta Krakowa nie powinna w krótkim stosunkowo czasie dążyć do tak znacznego zysku.

Energiczne i rzeczowe wystąpienie tego członka sekcyi odniosło skutek, albowiem bank przemysłowy zniżył cenę kupna, tak że gmina zyskała przeszło 50.000 koron, i korzystne warunki spłaty, a odnośną ofertę banku sekcya na ostatniem posiedzeniu przyjęła.

Widzi się z tego, że przez rozumne i rzeczowe działanie można uzyskać sukces. Skoro sprawa będzie przez Radę miejską przyjętą, okaże się, czy zarząd miasta, posiadając te grunta, w odpowiedni i właściwy sposób je spożytkuje.

Drugą ważniejszą sprawą, którą sekcya ekonomiczna załatwiła, jest pozostawienie na razie istniejącej linii regulacyjnej ulicy Szewskiej.

Wprawdzie magistrat przedłożył wniosek na przesunięcie linii regulacyjnej celem rozszerzenia ulicy, to jednak tak względy poruszone przez Radę artystyczną, jak również względy natury finansowej skłoniły sekcyę do odstąpienia od myśli tworzenia nowej lini regulacyjnej.

Przez 3 dni obradowała Komisya składająca się z delegatów Ministerstwa robót publicznych, Ministerstwa handlu, Namiestnictwa, ekspozytury dróg wodnych i kierownictwa regulacyi Wisły przy prawno-wodnem dochodzeniu w sprawie budowy dalszej części kolektora od starego koryta Rudawy około Wawelu aż do Skałki.

Sprawa ta była długi czas w zawieszeniu, trasa bowiem tej części kolektora nie mogła być ustaloną tak długo, póki nie był zatwierdzony projekt zabezpieczenia miasta od powodzi.

Obecnie gdy budowle ochronne są już zadecydowane, spodziewać się należy, że budowa rzeczonej części Kolektora rychło dojdzie do skutku.

Działalność „Zivnosteńskiej Banki“ na terenie krakowskim.

W kołach naszych ekonomistów ustaliła się zasada, iż przypływ obcych kapitałów do kraju o nierozwiniętej dostatecznie przedsiębiorczości, a znacznych bogactwach naturalnych, jest zjawiskiem nader pożądanem.

Pomocą tą posiłkuje się także kraj nasz w pracy nad uprzemysłowieniem Galicyi. Uzasadnioną jest bowiem nadzieja, że za przykładem innych, zaczną i nasze kapitały zwracać się ku inwestycyom gospodarczym, dającym początek dalszego łańcucha ekonomicznego rozwoju.

Z tych tedy przyczyn opinia publiczna przyjęła spokojnie fakt osiedlania się w naszem mieście zakładów filialnych obcych banków, w przypuszczeniu, że z ich działalności odniesiemy znaczne korzyści.

Po tych uwagach nasuwałoby się pytanie, dlaczego zajmujemy się dzisiaj specyalnie działalnością filii Zivnosteńskiej Banki w Krakowie?

Pewne zajście w ostatnich czasach zmusza nas do szeregu uwag krytycznych nad stanowiskiem naszego społeczeństwa wobec przybyszów z Czech, w pierwszym rzędzie zaś wobec Živnosteńskiej Banki.

Jak wiadomo nastąpiło przed kilku laty otwarcie filii tego banku wśród okoliczności, znanych może tylko kołom wtajemniczonym. Živnosteńska Banka rozpoczęła interes w Krakowie właściwie bez kapitału. Celem jej polityki w pierwszych latach było oczywiście ściąganie kapitału naszego, zebranie jak najwyższych wkładek w Krakowie. I przyznać trzeba, że do tego celu zabrano się w bardzo energiczny i skuteczny sposób. Wprowadzono organizacyę czysto kupiecką, pracującą sprężyście i odróżniającą się dodatnio od prowadzenia agend w naszych zakładach finansowych.

Zivnosteńska wystąpiła odrazu z prawdziwie amerykańską reklamą, wielkoświatowym aparatem anonsów i ogłoszeń, z nieustannem sugestyonowaniem publiczności 7mio-cyfrowemi liczbami kapitałów obrotowych i rezerwowych, wykazem olbrzymich wkładek i td. Równocześnie podwyższono oprocentowanie wkładek o ...

Rezultatem tych zabiegów był też nadspodziewanie obfity przypływ wkładek. Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z rozmiarów, jakie ten ruch wkładkowy przyjął w Zivnosteńskiej Bance. **Wedle wiarygodnych informacyi ma on sięgać poziomu czternastu milionów koron!**

A więc 14 milionów koron naszych krakowskich oszczędności złożono dotychczas we filii Zivnosteńskiej Banki w Krakowie, podczas gdy obrót tego zakładu dochodzić ma w ostatnim roku do 200 milionów koron!

Ten objaw wytłomaczyć sobie można jedynie wzorową organizacyą kupiecką Zivnosteńskiej, gdzie po raz pierwszy w Krakowie kierownik zakładu odprowadzał do drzwi klienta, umieszczającego swe oszczędności, z drugiej zaś strony charakterystyczną cechą Krakowian, idących chętnie na lep wszelkiej »okazyi«.

U nas zawsze działa ogłoszenie o nadzwyczajnej wysprzedaży, o licytacyach i td., podczas gdy uczciwie i spokojnie prowadzone przedsiębiorstwa nie wzbudzają zaufania klienteli.

Analogię znajdujemy także w stosunku do naszych zakładów finansowych. Znaną jest powszechnie rzeczą, że n. p. miejska Kasa oszczędności lub powiatowa Kasa oszczędności przedstawiają zupełną pewność dla lokacyi pieniądza. Instytucye te nie uprawiają ryzykownej gry giełdowej, nie inwestują swych kapitałów w zmiennych losach produkcyi przemysłowej. Mimo to publiczność nasza daje pierwszeństwo bankowi obcemu, u którego właśnie oba powyższe względy zachodzą.

Wszak czeski bank przemysłowy, związany jest silnie z szeregiem gałęzi produkcyi fabrycznych w Czechach i używa złożonych u niego kapitałów wyłącznie na zasilanie centrali, względnie przemysłu czeskiego, patrzącego niechętnie na rozwój rodzimej naszej wytwórczości.

Wyrobiwszy sobie grzecznem traktowaniem i sprężystą organizacyą dobrą reputacyę w Krakowie, ściągnąwszy milionowe oszczędności z naszego

Przegląd tygodniowy.

Szczęśliwi są rządzeni; oni bowiem zawsze zachowują prawo do krytyki i niezadowolenia. Jeśli rządzący nie zajmują się nimi, mówią: oni o nas zupełnie nie myślą; jeśli zajmują się, radzą o sprawach powierzonych swej pieczy maluczkich — tedy ci znowu twierdzą: oni o nas zadużo myślą — kto wie, co z tego wyniknie.

Nasi rządzący, ojcowie, miasta dość długo spoczywali. I co niecierpliwsi z pośród rządzonych krakowian już się poczęli dopytywać: co się z naszą Radą miasta dzieje, czy ona jest, czy jej wogóle niema. Wiadomo tylko było ze słyszenia, z ech, dochodzących od szerokiego świata, że głowa głów miejskich, z trybuny parlamentarnej patrząc, coraz szersze ogarnia widnokręgi, w zakresie których gdzieś pod linią nadiru bodaj i fotel ministeryalny widnieje, — że »snami o potędze« wzbił się tak wysoko, iż już może zupełnie z oczu małość rodzimego grodu utracił. A głowy bez głowy radzić nie chciały. »I niepokoili się — krakowianie — w sercu swojem« i szemrali.

Wkrótce jednak przekonali się, że narzekania ich były nie słuszne, że miłościwe oko rządzących, całej Rady było wciąż i stale na nich zwrócone. Bo oto w jednym tygodniu zbiera się odrazu Rada na kilka posiedzeń i odrazu załatwia, świetnie i gruntownie, tyle spraw, że inna rada, conajmniej pół roku i pięćdziesięciu posiedzeń na to potrzebowałaby. Prawa kobiet, budy pogrunwaldzkie, pomniki, ulice, tramwaje, gazownia, urzędniczki pocztowe i td. i td. — wszystko zostało s t a n t e p e d e załatwione, uregulowane, zaspokojone, przesądzone.

Przedewszystkiem powinny być zadowolone kobiety. Mówiono o nich w Radzie tak wiele, że napewno one same tyle nie mówią o sobie wzajemnie, — z tą jeszcze różnicą, że mówiono prawie wyłącznie — dobrze. Radcy, wyłącznie mniej więcej mężczyźni, przyznawali im chętnie wszystkie zalety, a rezygnowali ze swoich praw na rzecz kobiet tak łatwo i skwapliwie, że hr. Fredro, gdyby wstał z grobu, napisałby coprędzej po raz wtóry »Gwałtu, co się dzieje« w modernistycznej edycyi. Wprawdzie któryś z radców zająknął się o ewentualnym rozłamie w rodzinie. Jest to widocznie człowiek umiarkowanych i niezbyt nieugiętych przekonań, który nie chciał pogorszyć swej sytuacyi domowej przez nadanie radykalnym wymaganiom i gwałtownym poglądom małżonki uroczystej sankcyi — drogą oficyalnego stwierdzenia równości praw i o b o w i ą z k ó w obu płci! (Wartoby przy tej sposobności zwrócić uwagę na etymologię wyrazu: radykalny — wtedy zrozumiemy, dlaczego płeć piękna jest wogóle radykalniejsza od brzydkiej). Naogół jednak kobiety w Krakowie nareszcie wzięły górę.

Walna bitwa o grunwaldzkie błonia skończyła się porażką »grunwaldczyków«. Pomimo sławnej bojowej tradycyi, którą reprezentowali, nietylko zostali pobici na głowę, ale nawet się nie bili — cofnęli się bez walki; tryumf dawnych »burzymurków«, obecnie »burzybudków«, był zupełny; zresztą i zdrada zakradła się w szeregi »grunwaldczyków«. Jednak krążą wieści, że nieliczna ich, ale wyborowa garstka, która pozostała, nie straciła jeszcze ducha. Nie mogąc ostać się w otwartem polu, zamierza oszańcować się w pozlotowem boisku i fortach ongi cyrkowych, przygotować działa kontraktów i paragrafów i bronić się do upadłego. Zobaczymy — mężnym fortuna sprzyja.

Były i inne jeszcze bitwy i zwycięstwa. Któż je zliczy? Ale bodaj najgodniejszą zanotowania jest stanowcza porażka, którą poniosła Rada artystyczna, i z nią tajnie sprzymierzone legiony »jedenastu towarzystw kulturalnych«. Klęskę tę zawdzięcza ona przestarzałej broni, jakiej użyła: argumentów estetycznych. Zapomniała, że w wojnach masowych zwycięża się liczbą. Większością głosów przesądzono wybór miejsca i wartość artystyczną pomnika. Oto jeszcze jedna zdobycz i odkrycie demokracyi, proste, a godne podziwu. W kwestyach piękna i estetyki rozstrzyga poprostu większość. Gdy jeden człowiek powie coś nie do rzeczy — jest to poprostu niedorzeczność. Gdy to samo powie stu, tysiąc, dziesięć tysięcy — to jest to »vox populi«. Bardzo słusznie! Naturalnie, dalecy jesteśmy od myśli, że tak właśnie było w danym wypadku. W ciągłej chęci doskonalenia się wyciągamy tylko z niego sens, naukę — historia vitae magistra.

Taki ogrom prac, wymienionych tu i niewymienionych, a dokonanych w ubiegłym tygodniu przez naszą Radę, powinien rzeczywiście budzić podziw i wdzięczność! Jednakże, jak już powiedziałem, poddani na to tylko zostali stworzeni, aby ciągłem niezadowoleniem i krytyką sprawiać, kłopoty swym rządcom. Są tacy Krakowianie, w których ta gorliwość Rady budzi obawy. Powołują się oni na ustalone przekonanie, że gdy głowy zbyt intenzywnie pracują, inne części organizmu cierpią. Przytem niepokoi ich to historyczne już orzeczenie referenta budownictwa: »obliczenie rzeczywistych kosztów jest rzeczą niemożliwą«. Naszem zdaniem, mogą być spokojni; obliczenie rzczywistych kosztów będzie dla nich rzeczą możliwą, gdy przyjdzie czas płacenia podatków i dodatków.

Wychodząc z rogatek krakowskich na świat szerszy słyszymy przedewszystkiem echo razów, które zadał w »polemice« posłowi Hummerowi poseł Malik w parlamencie austryackim. Ci przynajmniej swoich dwudziestu koron w piątek darmo nie wzięli. Walczyli — naturalnie o dobro swoich wyborców — jak lwy i biegali wokół sali obrad, jak bohaterowie Iliady wokół murów Troi. Malik — Achilles szybki w czynie — okazał się równie wiatronogim w biegu. Szczęśliwy naród, mający takich przedstawicieli i obrońców, równie krewkich jak mężnych. Deutschtum, Deutschthum über Alles! Prace dla idei niemieckiej w Austryi zbogaciły się o jeden czyn wiekopomny. Ogół jednak członków parlamentu, widocznie nie obdarzonych równym tempramentem bojowym, zachował się wobec homerycznych zapasów bohaterów niemieckości i parlamentaryzmu bez entuzyazmu. Trudno! Nie zawsze występek dosięga karząca dłoń sprawiedliwości, a cnota otrzymuje nagrodę Monthyona.

Zresztą walka Malika z Hummerem to tylko jedna z oznak wojowniczego nastroju, który obecnie opanował świat. Turcy z Włochami w Tripolisie walczą z taką zawziętością, że wojna skończy się chyba, gdy jedni drugich wymordują co do nogi. Jeśli mamy sądzić ze sprawozdań wojennych, dawno to już nastąpiło, a biją się tam obecnie tylko cienie poległych. A tymczasem cała ta wojna powstała o to, że Włochy chcą na ziemię trypolitańską przenieść kaganek cywilizacyi europejskiej.

Trzeci przykład klasyczny tej epidemii wojennej, która opanowała Europę, to furya wojacka, którą zdradził niemiecki następca tronu. Podczas gdy ojciec, to wcielenie Marsa na ziemi, przywdział kostyum Tannahausera i nuci Francyi i Europie pieśń miłości, synek rwie się do szabli i ojcu urąga za słabość. Oto Ananke dziejów i ich ironia — pokój niemiecko-francuski stał się przyczyną wojny w rodzinie Hohenzollernów. I jest to zarazem ten rozłam w rodzinie, który za stosowanie się do haseł nowoczesnych przepowiedział proroczym duchem przewidujący radca krakowski.

targu pieniężnego, rozpoczyna jednak Zivnosteńska inaugurować okres dobrych zysków i prawdziwie bezwzględnego postępowania. Świadczy o tem wspomniany już przez nas fakt, któremu poświęcić musimy kilka uwag.

U początków swej działalności ubiegał się bank ten gorliwie o objęcie krótkoterminowej pożyczki dla naszej najpoważniejszej instytucyi autonomicznej. Ofiarowano umiarkowane warunki i bank w istocie pożyczkę objął. Obecnie wyłoniła się potrzeba sprolongowania tej pożyczki krótkoterminowej, oraz zaciągnięcia nowej pożyczki w nieznacznej stosunkowo wysokości 100.000 K. Inne banki, między nimi także filia jednego z banków wiedeńskich, gotowe były dokonać tranzakcyi za oprocentowaniem $5\frac{3}{4}\%$, co w tego rodzaju interesach i tak uważane być musi za dość wysoką stopę. **W tym samym wypadku Zivnosteńska, korzystając z chwili, gdyż było to ultimo, czyli ostatni dzień miesiąca, miała odwagę zażądać $6\frac{3}{4}\%$. Ten wymiar stopy dla pożyczek czynników autonomicznych jest czemś niebywałem i wystarczy zupełnie, aby scharakteryzować całą działalność Zivnosteńskiej Banki.**

Nie inaczej postępuje Zivnosteńska i wobec klienteli prywatnej, od której były wypadki żądania 8%, a nawet $8\frac{1}{2}\%$, co przecież stanowczo odbiega od poziomu kupieckiego oprocentowania pożyczki.

I wszystko to naszemi, na 4% oprocentowanemi wkładkami.

Nie zawadzi także wspomnieć i o tem, że Zivnosteńska nie zachowuje respektowanej nawet przez niemieckie banki zasady zatrudniania polskich sił urzędniczych. Do Krakowa sprowadzono samych prawie Czechów, nie dając społeczeństwu polskiemu nawet tej drobnej rekompenzaty, jaką przedstawia zarobek naszych sił kupieckich.

Podobnie zasługuje na krytykę zachowanie się tego banku w okresach ciasnoty pieniężnej na naszym targu. Zivnosteńska zapomina wówczas zupełnie o obowiązkach wobec kraju, składającego jej przecież obfite daniny. Z całą bezwzględnością ogołaca się wówczas nasz rynek pieniężny, nasze milionowe oszczędności odpływają do centrali w Pradze, podczas gdy umieszczenie ich we własnych naszych zakładach finansowych umożliwiłoby ratowanie częstokroć z groźnej sytuacyi.

Uwagi nasze zakończyć musimy podwójnym apelem:

Najwyższy wreszcie czas, abyśmy przyszli do przekonania, że tylko popieranie naszych własnych zakładów finansowych, dających bez wątpienia taką samą pewność w lokacie pieniężnej, odpowiada własnemu naszemu interesowi gospodarczemu.

Niemniej atoli spada obowiązek na nasze kasy oszczędności i banki, aby zaprowadziły u siebie kupiecką i sprężystą gestyę interesów oraz uświadamiały publiczność o stanie rezerw. wkładek, obrotów i t. d. w podobny sposób, jak to czyni z doskonałym dla siebie skutkiem filia Zivnosteńskiej Banki w Krakowie.

R.

Uwagi z powodu otwarcia szkół nauk politycznych i społecznych.

W sierpniu omawialiśmy szerzej ważny dla naszego społeczeństwa fakt powstania dwóch społeczno politycznych wyższych zakładów naukowych. Dziś ograniczamy się tylko do przedstawienia ich otwarcia i podkreślamy kilka faktów, znamiennych dla obu szkół i pozwalających wnosić o przyszłym ich rozwoju i stosunku.

Uroczyste otwarcie „Szkoły nauk politycznych“ miało miejsce d. 3-go b. m. w jednej z sal Uniwersytetu Jagiellońskiego. Organizacya tej uczelni przedstawia się świetnie. Naczelne kierownictwo jej należy do zarządu Towarzystwa Polskiej Szkoły nauk politycznych, w skład którego wchodzą znane osobistości jak: prof. Dr. Michał Rostworowski, przewodniczący Twa. i dyrektor Szkoły, prof. Dr. W. L. Jaworski, zastępca przewodniczącego, prof. Dr. W. Czerkawski, prof. Dr. J. Michalski, poseł Dr. St. Starowieyski, prof. Dr. B. Ulanowski, jako członkowie zarządu i prof. Dr. St. Kutrzeba (sekretarz Twa). W skład grona nauczycielskiego wchodzą takie siły, jak prof. Dr Fr. Bujak, prof. Dr. Krzyżanowski i prof. Dr. Wróblewski. Za nimi idą Dr. Kumaniecki, Dr. Winiarski etc. Nie brak i X. prof. Dra Zimmermana.

Z przemówienia dyrektora szkoły dowiadujemy się, że zadaniem nowej szkoły ma być, mówiąc ogólnie, dokładne zaznajomienie swych wychowanków ze stosunkami prawno-ekonomicznymi na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Innemi słowy, Zarząd nowej szkoły zdaje sobie do kładnie sprawę, że ogólno narodowe życie polskie jest w znacznej mierze zaleznem od wpływów, wynikłych z różnic stosunków prawnych, ekonomicznych i politycznych, w każdym zaborze z osobna. One stanowią bowiem oddzielne całości w dziedzinie życia społecznego i ekonomicznego, dopiero zaś integrał ich daje obraz i należyte pojęcie o ogólnem życiu narodowem polskiem. To też celem szkoły, według jej założycieli, jest przedewszystkiem wyrobienie w swych adeptach zdolności do oryentacyi politycznej i ekonomicznej i dokładne obznajomienie ich z dziedziną tych stosunków we wszystkich trzech zaborach. Na tych podstawach pragnie nowa szkoła przysporzyć naszemu społeczeństwu wyszkolonych w dziedzinie polityczno ekonomicznej obywateli, by mogli ująć całokształt naszego życia społecznego i w ukształtowaniu się jego współdziałać. Cel to wielki i piękny. Czy program szkoły i jej organizacya dają gwarancyę osiągnięcia jego, najlepiej okaże przyszłość.

Przy otwarciu szkoły obecnymi byli nie tylko jej założyciele, lecz i wydział prawniczy Uniw. Jag. z dziekanem na czele, rektor tegoż uniwersytetu i grono przyszłych słuchaczy. Słuchaczy prawa było bardzo mało. Charakterystyczne były słowa rektora, że szkoła ta wychodzi z uniwersytetu jako odrębny organ, otoczona przez uniwersytet opieką i życzliwością.

Otwarcie drugiej uczelni „Szkoły nauk społeczno politycznych“ odbyło się dnia 6. b. m. Zewnętrzny już wygląd zgromadzonej licznie publiczności zaznaczył subtelnie charakter tej nowej instytucyi i zasadnicze różnice obu szkół. Widziało się bowiem w ładnej sali Towarzystwa technicznego twarze i typy, jakie przeważnie spotyka się w tych warstwach naszego społeczeństwa, które mają wiele intelektualnych wartości i dużo kultury, lecz mało pieniędzy. Szeregi tej publiczności wyglądały przeważnie na szeregi tych, którzy chętnie zwią się pionierami i bojownikami postępu, — „polska lewica“ — jak powiedziała w przemowie swej kierowniczka tej nowej uczelni p. dr. Zofia Golińska-Daszyńska. Z profesorów uniwersytetu byli tylko prof. Bujwid i prof. Grabowski.

Ta typowość i jednolitość publiczności, na którą przeważnie złożyło się ciało nauczycielskie i grono jej przyszłych uczniów, była znamienną dla całego kierunku szkoły.

Z przemowy prezesa Towarzystwa Szkoły nauk społeczno-politycznych, dra Gertlera i kierowniczki jej dowiedzieliśmy się, że głównem zadaniem i celem tej szkoły jest „zadość uczynienie istotnej potrzebie naszego społeczeństwa“ dokładnego wyszkolenia teoretycznego i wyrobienia praktycznego przyszłych pokoleń w dziedzinach społeczno-politycznych wiedzy i życia. Że taka potrzeba istnieje i że zatem cel tej szkoły jest równie wielkim i pięknym jak cel szkoły politycznej, to jasne.

Lecz z przemów tych dowiedzieliśmy się jeszcze czegoś innego. Oto Towarzystwo „Szkoły nauk społeczno-politycznych“ i inicyatywa założenia tej szkoły, powstała przed Towarzystwem i myślą założenia „Szkoły nauk politycznych“. Pozatem szkoła nauk społeczno politycznych ma być bezwzględnie apartyjną. swoją współtowarzyszkę zaś uważa i głośno nazywa instytucyą, która się wyłoniła ze zasad „partyi społeczno-politycznej“, a która ma być wykładnikiem myśli kongresu maryańskiego w Przemyślu. Fakta te dają nam upoważnienie nawet do daleko idących wniosków i nie wchodząc w meritum ich pod względem faktycznym, podkreślamy je tylko.

Uroczystość otwarcia zakończyła się ślicznym we formie, choć mniej bogatym w treść referatem p. T. Filipowicza o szkole nauk politycznych w Londynie. Ciekawem jest, że i ten referat nie był wolnym od zręcznych i niedwuznacznych — wycieczek „lewicy ku prawicy“.

Zebranie momentów powyżej podkreślonych narzuca nam rozmaite wnioski. Pierwszym z nich będzie fakt, iż mimo, że obie szkoły głoszą apartyjną naukę, już dziś aneutralność polityczna grona ich założycieli zabarwiła te szkoły dość wyraziście, a zasadniczo różnie. Z tego zaś wynika, faktycznie już istniejący (mówiła o tem w przemowie swej niedwuznacznie p. dr. Z. Golińska-Daszyńska), choć jeszcze oficyalnie tłumiony i skrywany antagonizm i rywalizacya, która łatwo przejść może we walkę obu uczelni. Zaznaczyło się to już nawet w naszem dziennikarstwie i czasopiśmiennictwie. Jeden dziennik krakowski zamieszcza wszystkie dane o szkole nauk politycznych, podczas gdy inny kroczy drogą wręcz przeciwną. „Krytyka“ znowu (nr. listopadowy) głosi już, że „bezstronność i nietendencyjność w przedmiotach społecznych i politycznych jest absurdem“, i że nauka w tych przedmiotach nią być nie może, gdyż wymaga się od niej czegoś innego (przedmiotowości, metody i t. d.). To zaś — nie znamy autora owego sprawozdania i nie chcemy go urażać — jest właśnie pod względem metodologii nauk, ściśle i naukowo ujętej, jeśli już nie „absurdem“, to grubem nieuctwem. Autor ów zresztą bodaj sam to odczuwa, bo pisze dalej, że szkoła nauk społeczno-politycznych daje jednak gwarancyę objektywizmu i sprawiedliwości i podnosi to jako jej zalety.

Walki te i rywalizacye, to hejże ha jeden na drugiego, są czemś nad wyraz smutnem w całej tej sprawie. Smutnem jest, że fakta w znaczeniu swem dla społeczeństwa w każdym razie dodatnie już u samego zaczątku swego powstania wykazują ową fatalną domieszkę, która w społeczeństwie polskiem od wieków już dokonuje swej niszczącej pracy i działa bezustannie jako najbardziej hamujący czynnik w społecznym jego rozwoju. Dziwnem i smutnem jest rzeczywiście, że dwie idee w jednem społeczeństwie powstałe i pokrewne sobie treścią i doniosłością znaczenia, nie mają czy to na tyle istotnej wartości, czy też tylko umiejętności wzajemnego uznania się, aby choć każda w swym kierunku, jednak spokojnie módz obok siebie istnieć i działać.

Należy pragnąć gorąco, by było inaczej. Młodzież polska ma szerokie i wdzięczne pole działania. Dosyć jest miejsca w kraju naszym na dwie uczelnie tego typu. Niechże więc młodzież, odpowiadając istotnej potrzebie społeczeństwa, zdobywa wiedzę tak potrzebną dla społecznego życia. Niech z jednej i z drugiej szkoły razem czerpie to, co one dają pożytecznego i niespaczonego polityką, boć każda z nich ma wiele do dania, i niech w ten sposób łączy to, co wadliwe warunki lokalne podzieliły i w czem zbłądzili założyciele obu szkół.

Dr. K. Sumirski.

HJALMAR CEDERBORG.

CHIŃCZYK.

(Dokończenie).

Na ulicy słychać było szorowanie miotłami, a czerwona gwiazdka migotała już bladem światłem. Przyszło mi znowu do głowy zagadnienie, jakie formy mają postacie mieszkańców tej małej czerwonej gwiazdki, Marsa. Co to są za istoty, które porznęły powierzchnię swej planety siecią znanych mi z fotografii teleskopowej Marsa „kanałów“? Może one wiedzą o naszej kuli ziemskiej więcej, niż my o ich planecie? Może tam teraz dopiero u nich powstają pieśni, które były znane chińskiemu poecie tysiąc lat temu, i wreszcie, może ich mózg przerobił dziesiątki tysięcy lat temu te myśli, które teraz u nas są uważane za nowe i niebezpieczne?

Czy mają te istoty postać człowieka? A może są to gigantyczne mrówki o silnych instynktach socyalnych, z wielkiemi zdolnościami inżynierskiemi, ale bez najmniejszej skłonności do filozofii? Ludźmi takimi samymi, jak my, one być nie mogą, wskutek niedopuszczalności tak fantastycznego spotkania istot jednego rodzaju. Próbowałem wyobrazić ich sobie jako niezwykle inteligentne słonie, albo jako gigantyczne ptaki, o rękach przystosowanych do działalności artystycznej. Ale przypomniałem sobie, że u ptaków wszystko musi być lekkie, a przedewszystkiem mózg, i że wobec tego im, jako istotom obdarzonym skrzydłami niepodobna utrudzać swego lekkiego mózgu jakiemikolwiek wynalazkami. Dla nich konieczna jest lekkość do unoszenia się w przestrzeni.

Nie, przywiązanemi do ziemi, jakby ugrzęzłemi w błocie i spragnionemi wyrwania się z niego, nękanemi przez tysiące koniecznych ciężkich i przykrych potrzeb naturalnych, takiemi muszą być te istoty, jak tu na ziemi, tak tam.

Ach, żeby tak zasnąć!

Jeszcze raz wypadło mi spotkać się z małym Chińczykiem. Było to latem w porze przedpołudniowej w Ström-parku. Wybrałem się tam aby mieć możność oddania się samotności i spokojowi pod staremi drzewami. Uciekłem do tego zakątka przed piekielnym hałasem, który panował na ulicach i rynku. Czytałem książkę, a dla zaspokojenia pragnienia, wyciskałem sok z cytryn.

Nikogo tam nie było, oprócz mnie i Chińczyka. Stał on przechylony nad poręczą, i patrzył w dół, w bystre fale gwałtownego potoku. Siedziałem niedaleko od niego za stołem. Zauważyłem go dopiero wtedy, gdy się obrócił i ukłonił się mi. Odpowiedziałem na jego ukłon. Teraz, bez liberyi, w swem własnem bardzo zniszczonem ubraniu, w niemiłosiernem świetle słońca, wydał mi się on takim biednym i chorym. Stał on tak blisko mnie, że uważałem za stosowne powiedzieć mu cokolwiek.

— Panu się podoba ta miejscowość? — spytałem.

On myślał chwilę, jakby potrzebował czasu, aby to zrozumieć i odpowiedział:

— Jak dziwnie!

Powoli przeszedł obok mnie, zatrzymał się opodal i znowu stanął przy poręczy, patrząc w fale potoku.

W dzień potem znowu wchodziłem do restauracyi w parku.

— Gdzie się podział Chińczyk? — zapytałem szwajcara, stojącego we drzwiach kawiarni.

Był to młody, dobrze odżywiony człowiek o zaokrąglonych ruchach łokci, trzymający w ręku swoją laskę, jak buławę marszałka dworu.

— Odebrał sobie życie — odpowiedział.

I dodał tonem niby usprawiedliwienia, niby wyniosłego lekceważenia:

— Tu nie dla niego było miejsce.

Gwiazdka pobladła i znikła. Wózek mleczarski turkotał po ulicy.

Ach, żeby tak zasnąć.

Dział ekonomiczny.

Projekt ustawy o agentach handlowych.

II

Jeżeli agent handlowy pobierać ma całkowitą lub częściową zapłatę w formie udziału w zysku z całego lub z pewnego tylko udziału interesu, względnie jeśli zysk ma mieć wpływ na wysokość jego zapłaty, należy ją obliczać z końcem roku na podstawie bilansu. Agent może żądać wglądu do dotyczących ksiąg celem sprawdzenia wysokości zysku, osiągniętego z interesu.

Pretensye agenta z tytułu prowizyi i zwrotu wydatków należą do pierwszej klasy w razie konkursu do majątku pryncypała i przedawniają po trzech latach. Agent ma również prawo retencyi na dostarczonych mu przez pryncypała wzorach.

Stosunek umowy z pryncypałem kończy się z chwilą, do której został zawarty. Jeżeli nie oznaczyły obie strony czasu trwania umowy albo jeśli umowa została przedłużoną na czas nieograniczony, może każda strona po upływie kwartału, za trzymiesięcznem wypowiedzeniem umowę rozwiązać. Termin wypowiedzenia musi być dla obu stron równy, jeśli zaś jest różny, obowiązuje termin wypowiedzenia dłuższy. Jeśli zaś umówiono krótszy termin wypowiedzenia, niż 3 miesiące lub wykluczono wszelkie termina, nie wolno bez ważnego powodu wypowiadać umowy w niestosownym terminie.

Pryncypał może zerwać umowę z ważnych powodów także przed końcem umowy, a nawet bez zachowania wszelkiego terminu wypowiedzenia w następujących wypadkach: jeśli agent okazał się niezdolnym do spełniania poruczonych mu czynności; jeśli nadużył zaufania pryncypała, nie spełnia obowiązków i narusza warunki umowy, w końcu, gdy otwarto konkurs do majątku agenta.

Natomiast ma agent prawo zerwać umowę: jeśli stanie się niezdolny do spełniania obowiązków, jeśli pryncypał zmniejsza lub zatrzymuje prowizyę, uniemożliwia agentowi pracę, wreszcie jeśli pryncypał zwija ten dział interesu, w którym agent głównie pracował.

Jeśli jedna ze stron zerwała umowę bez ważnego powodu, lub ponosi winę w tym względzie, wówczas może druga strona żądać odszkodowania. Jeśli obie strony ponoszą winę, rozstrzyga sędzia, czy i jakie odszkodowanie się należy. Dopełnienia umowy żądać nie wolno.

Jeśli pryncypał popadnie w konkurs, stosunek umowy rozwiązuje się. Jeśli jednak zachodzi niebezpieczeństwo, musi agent sprawować swe czynności aż do chwili, gdy zostaną poczynione inne zarządzenia zapobiegawcze. Gdyby jednak wskutek konkursu rozwiązano z agentem umowę przed czasem albo bez dotrzymania terminu wypowiedzenia, może agent żądać wynagrodzenia szkody.

§§ 2, 3, 5, 6, 7 ust. 2, 11, 12, 13, 17 i 19 projektu ustawy odnosi się także do t. zw. przygodnych agentów, tj. do takich, którzy chwilowo załatwiają interesy dla drugich, albo w imieniu drugich osób i na ich rachunek. Agenci przygodni otrzymują zaraz prowizyę, skoro tylko uzyskają do niej prawo.

Projekt nowego uregulowania zawodu techników-dentystów.

W najbliższej przyszłości zamierza rząd wydać ustawę, dotyczącą przemysłu techników-dentystów.

W tym celu przygotowało ministerstwo handlu projekt ustawy, który udzielonym został do wydania opinii Izbom handlowym i przemysłowym, oraz korporacyom zawodowym.

Jak wiadomo, należy dzisiaj przemysł techników-dentystów do rzędu przemysłów koncesyonowanych. Po myśli rozporządzenia ministeryalnego z roku 1892. wolno koncesyonowanym technikom-dentystom:

1. Sporządzać w sposób mechaniczny sztuczne zęby, oraz uzupełnienia jamy ustnej i części składowe takiego uzupełnienia;

2. Brać odciski i przystosowywać w sposób samodzielny tego rodzaju uzupełnienia w zdrowej zupełnie jamie ustnej.

Nie wolno natomiast technikom-dentystom wykonywać jakichkolwiek zabiegów w niezupełnie zdrowej jamie ustnej, ani też przy zupełnie zdrowym stanie tej jamy przedsiębrać jakichkolwiek zabiegów, któreby zmieniały twory jamy ustnej, jak odcinanie części korzeni lub zębów, piłowanie, czyszczenie i konserwowanie zębów, usuwanie zepsutych korzeni itd.

Warunkiem uzyskania koncesyi jest 3-letnia nauka u uprawnionego technika-dentysty lub u lekarza-dentysty, spędzona jednak w charakterze technika.

Praktyka wynosić musi 6 lat, z tego 3 lata u technika, a 3 lata u lekarza-dentysy znowu w charakterze technika.

Projekt ustawy znosi zupełnie wykonywanie zawodu techników-dentystów w sposób przemysłowy. Konsekwencyą projektowanego zarządzenia jest, iż z chwilą wejścia w życie ustawy nie będą wydawane więcej koncesye na przemysł dentystyczny.

Natomiast pozostaną w mocy koncesye już wydane, na podstawie których będą mogli koncesyonowani technicy-dentyści obok wyliczonych wyżej uprawnień, wykonywać nadto następujące zabiegi:

1. Czyszczenie i piłowanie zębów;
2. Branie odcisków;
3. Przystosowywanie części uzupełniających;
4. Wstawianie sztucznych zębów;
5. Piłowanie zębów.

Nadto pozwala projekt ustawy osobom, pracującym w zawodzie techniczno dentystycznym, które w chwili wejścia w życie ustawy posiadają już warunki do uzyskania koncesyi, ubiegać się o koncesyę i na podstawie tejże wykonywać przemysł techniczno-dentystyczny na równi z tymi technikami-dentystami, którzy koncesyę już dawniej uzyskali.

Projekt ustawy, znosząc zupełnie wykonanie przemysłu dentystycznego w sposób przemysłowy postanawia w § 6., iż przemysł, ograniczony do samego tylko wykonywania sztucznych zębów i innych części składowych uzębienia, pozostaje jak dotąd, tak i nadal przemysłem wolnym. Posiadaczom takiego wolnego przemysłu nie wolno posługiwać się nazwą „techników-dentystów".

Projekt ustawy nie dotyka oczywiście zupełnie prawa lekarzy do wykonywania techniki dentystycznej, czyli innemi słowy, zatrzymuje odnośnie do lekarzy wolny charakter wykonywania zawodu dentystów.

Projekt ustawy zmierza tedy do stopniowego zniesienia koncesyonowanego przemysłu techników-dentystów, co gdy nastąpi, nabędą lekarze wyłączne i nieograniczone prawo do wykonywania wszelkich robót techniczno-dentystycznych w jamie ustnej.

Czy i o ile stan taki byłby pożądany ze względów społecznych i gospodarczych, o tem mają zadecydować czynniki, powołane do wydania opinii w tej sprawie.

Nadużywanie kredytu.

W sferach przemysłowych i handlowych w Niemczech zastanawiają się obecnie nad bardzo ważną kwestyą: jakie należy przedsięwziąć środki przeciw nadużywaniu kredytu, który coraz więcej traci na swej dotychczasowej sile ożywczej i produkcyjnej. Bez zdrowego kredytu nie można sobie dziś wyobrazić ruchu przemysłowego i handlowego, lecz jeśli ma on być zdrowym, musi się opierać na racyonalnej kalkulacyi zysku, i przynosić z góry obliczone oprocentowanie.

Niestety gospodarka społeczna większości państw europejskich, a przedewszystkiem Niemiec, zaczyna przekraczać ramy racyonalnego kredytu. Tak osoby i przedsiębiorstwa prywatne jak i polityka skarbowa państw napięły portfel kredytowy do tego stopnia, że w razie wybuchu większego kryzysu lub wojny ruina milionów egzystencyi jest nieunikniona, największe nawet banki nie wytrzymają dłuższy czas naporu takiego kryzysu ekonomicznego.

Pomijając na razie nadmierne zapotrzebowanie kredytowe ze strony produkcyi przemysłowej i operacyi finansowych państwa, warto zwrócić uwagę przedewszystkiem na stosunki, jakie wywołuje nadmierny kredyt wśród organizacyi handlu pośredniego i bezpośredniej konsumcyi. Zdawało się np. w Niemczech, że powstawanie wielkich miast położy przynajmniej częściowo kres nadmiernemu kredytowi. Bo o ile w mniejszych miejscowościach lub na wsi udzielenie kredytu na większą skalę jest o tyle usprawiedliwione, że konsument zna się bezpośrednio z kupcem względnie dostawcą i kupiec może łatwo ocenić siłę kredytową klienta, o tyle we wielkich miastach jest to niemożliwe. Kupiec w mieście większem lub stołecznem musi często oceniać zdolność kredytową konsumenta wedle licznych, zewnętrznych oznak i raczej ryzykować, niż kalkulować. Jeśli kredytuje drobny rękodzielnik, można to jeszcze wyrozumieć, zważywszy jak szaloną jest konkurencya i że posiada on szczupłe grono odbiorców. Natomiast jest rzeczą anormalną, że zasobne i wielkie domy handlowe w Niemczech udzielają wprost nadmiernych kredytów, konta ich dłużników opiewają na setki tysięcy a często sięgają milionów, w znacznej części nieściągalnych z powodu przeciągniętej struny kredytowej. Największy procent dłużników stanowią urzędnicy wszelkich kategoryi lub ludzie mający wyższą pozycyę społeczną (choćby nawet finansowo byli zrujnowani). Kupcy liczą na to, że przecież kiedyś ludzie ci zapłacą, i odbijają sobie zwłokę w zapłacie, na wysoko wyśrubowanej cenie towaru. Skutki tego są takie, że zasada zapłaty gotówkowej, która jest dźwignią zdrowej gospodarki społecznej coraz bardziej upada, natomiast konsument otrzymuje towar tak drogi, że nie może go pokryć z normalnych dochodów i coraz badziej się zadłuża. Stan średni zakupuje dziś zaledwie część towaru za gotówkę, większą część zakupuje na kredyt.

Chęć użycia i coraz większa produkcya artykułów zbytkowych przyczyniają się także do zaciągania nadmiernych długów.

Pewną sanacyę w tym kierunku sprowadziły tzw. wielkie domy towarowe (Waarenhauser) opierające się na obrocie gotówkowym. Sprzedając za gotówkę, płacą właściciele tych domów także dostawcom w gotówce za towar, który jest wskutek tego o wiele tańszy. Domy towarowe osiągają też większy procent zysku.

Ten stan trwał jednak niedługo. Coraz większe ubóstwo warstw uboższych i średnich spowodowało, że powstały liczne i wielkie domy towarowe, które za pośrednictwem filij sprzedają towar warstwom biedniejszym na kredyt i na drobne raty. Bez kwestyi jest to dla tych warstw wielką ulgą. Ale ten drugi rodzaj domów towarowych też opiera swój byt na tak kruchych podstawach, że w razie najmniejszej depresyi na rynku pieniężnym muszą zbankrutować.

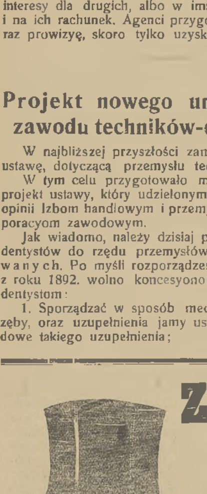
Praktyka komercyalna w Anglii.

W ostatnich czasach mnożą się wypadki, iż absolwenci naszych szkół handlowych udają się na praktykę komercyalną do Anglii, celem zaznajomienia się z tokiem pracy kupieckiej w Londynie lub jednem z prowincyonalnych centrów gospodarczych Anglii. Drogę tę obrało także kilku stypendystów krakowskiej Izby handlowej. Umieszczenie absolwentów naszych natrafia jednak na bardzo poważne trudności, których przyczynę wyjaśnia nadesłane obecnie przez londyńską Izbę handlowa sprawozdanie. Znawcy stosunków angielskich odradzają przedewszystkiem od wyjazdu do Londynu wprost po ukończeniu nauki zawodowej. Niemcy, Szwajcarya i Francya dostarczają angielskim pracodawcom takich ilości wyszkolonych już praktycznie kupców, iż przybywający do Londynu młody Polak najczęściej dopiero po kilkumiesięcznem szukaniu znaleść może odpowiednie stanowisko.

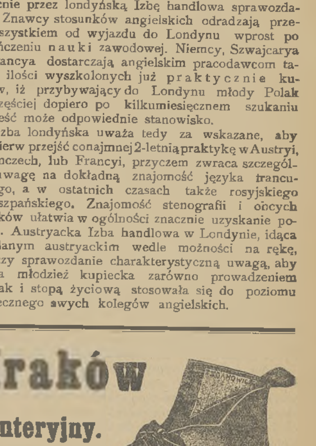
Izba londyńska uważa tedy za wskazane, aby najpierw przejść conajmnej 2-letnią praktykę w Austryi, Niemczech, lub Francyi, przyczem zwraca szczególną uwagę na dokładną znajomość języka francuskiego, a w ostatnich czasach także rosyjskiego i hiszpańskiego. Znajomość stenografii i obcych języków ułatwia w ogólności znacznie uzyskanie posady. Austryacka Izba handlowa w Londynie, idąca poddanym austryackim wedle możności na rękę, kończy sprawozdanie charakterystyczną uwagą, aby nasza młodzież kupiecka zarówno prowadzeniem się jak i stopą życiową stosowała się do poziomu społecznego swych kolegów angielskich.

Zdzisław Zdanowicz, Kraków

ul. Sławkowska 3. — Magazyn galanteryjny.



Skład bielizny, kapeluszy, obuwia i przyborów do podróży.



Odleżałe, czyste, silne Nalewki owocowe, Rosolisy, Rumy, Koniaki, Starki, Spirytus na miary, flaszki i t. d.
polecają po nadzwyczaj tanich i hurtownych cenach

SKLEPY PAROWEJ FABRYKI WÓDEK POLSKICH
ROMANA MARCZYŃSKIEGO

w obrębie miasta **Półwsie-Zwierzyniec** »Pałac« Nr. telefonu 77

za rogatką Warszawską **Prądnik czerwony** »Pocieszka« Nr. telefonu 580.

Wystawa dla elektryczności w Bostonie 1912. Wielkie przedsiębiorstwo elektryczne „Edison Electric Illuminating Company" w Bostonie, urządza w czasie od 28. września do do 26. października r 1912. wystawę, obejmującą wszelkie działy stosowania siły elektrycznej. Towarzystwo dostarczać będzie wystawcom siły popędowej dla demonstrowania przyrządów, motorów elektrycznych i t. p w pełnym ruchu. Na życzenie interesentów, dostarczyć może Izba handlowa i przemysłowa bliższych informacyi.

Kartel naftowy. Rokowania kartelowe nafciarzy są prawie ukończone. Jeszcze tylko idzie o rafinerye limanowską. Domaga się ona, aby przy kontrakcie liczono ten rok nie od maja, tylko od dnia zawarcia kartelu. Różnica wynosi 44.000 cetn. metr.; zapewne znajdzie się droga wyjścia.

Korespondencye.

Rzeszów, 11 listopada.

Arena rządów miejskich, tak zawsze rozmaita obrazami i senzacyjna w każdej nowej konstelacyi, uderza i obecnie swym wyglądem. Matador Dr. Krogulski, kokietujący od dłuższego czasu krzesło burmistrzowskie, stara się per fas et nefas zrealizować swe zamiary. Otoczony satelitami, których inteligencya wykazuje rażące braki, prowadzi kampanię nieprzyjacielską w sposób wzbudzający niejednokrotnie odrazę samych nawet adherentów. Kierownictwo miejską nawą ręką burmistrza Dr. Jabłońskiego tak potępiane przez współzawodnika — nie mogłoby przybrać innej formy, nawet gdyby tenże stanął u steru — dzięki szczególnego rodzaju stosunkom ekonomiczno-społecznym. Całą więc gorliwość w walce, godną zaiste lepszej sprawy można uważać jedynie za chęć dogodzenia pierwszorzędnym ambicyom osobistym, nie zdążającą zupełnie do uzdrowienia rzeczywiście złych stosunków lokalnych. Gdybyż to można było wierzyć, że faza obecna jest podobnie przejściową, jak dwie poprzednie: najpierw wroga, później sympatyka tych samych rządów!

W ubiegłym tygodniu odbył się w sali „Sokoła" wieczór Kościuszkowski, który nie wzbudził wielkiego zainteresowania u naszej inteligencyi, wyczekującej niecierpliwie jeno licho tłumaczonych operetek. To też liczące się z tem, Tow Szkoły Lud wybrało na 12. listopada do odegrania sztukę »Królowa przedmieścia«. Czyni to jedynie dla zapełnienia kasy.

Proboszcz tutejszy ks. Tokarski w ostatnim tygodniu otrzymał nowe dwie godności: wszedł bowiem jako członek do wydziału rady powiatowej wybrano go prezesem „Lutni".

C-o.

Od Administracyi.

Wszystkie Biura Dzienników upraszamy o jak najszybsze uregulowanie rachunków za sprzedane numera „Gońca Poniedziałkowego w ubiegłym miesiącu.

Dr. J. ALEKSANDROWICZ
lekarz chorób skórnych i wenerycznych
po odbytej praktyce w powszechnym szpitalu w Wiedniu i zakładach berlińskich osiedlił się z dniem 15 października
w BIELSKU, Bahnstrasse 2.

L. HOCHSTIM, KRAKÓW
ul. Floryańska 5.
poleca w wielkim wyborze:



Kapelusze krajowe i zagraniczne
Obuwie amerykańskie oryginalne
Płaszcze angielskie, jesienne i zimowe
Czapki futrzane własnego wyrobu
Buty filcowe do polowania.



Spółka Fakturowa w Krakowie
Stow. zar. z ogr. por.
ulica Juliana Dunajewskiego L. 3.
Założona dla Galicyi Zachodniej
przez Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem. Filia w Krakowie.
Eskontuje: Faktury, Rymesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe oraz wszelkie pretensye kupieckie.
Załatwia inkasa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym;
Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po
$4\frac{1}{2}\%$
od następnego dnia po włożeniu. Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia. — **Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.**
Godziny urzędowe od 9-12½ i od 3-4½. W soboty jednorazowo do 2.

Zakład dostaw budowlanych
L.&G.KADEN
Kraków, Dunajewskiego l. 6.
POSADZKI KAMIONKOWE, rury kamionkowe, flizy fajansowe na ściany.
PIECE KAFLOWE gładkie i deseniowe w wielkim wyborze, zarówno białe jak i kolorowe.
WAPNO SKALISTE z własnych wapienników w Rząsce koło Krakowa i Glinnej Nawaryi koło Lwowa.
GIPS MURARSKI z własnej fabryki z Glinnej Nawaryi.
ZAPRAWĘ FASADOWĄ »TERRABONA« z własnej fabryki w Krzeszowicach.
CEMENT PORTLANDZKI, wapno hydrauliczne, papę dachową, ter gazowy, karbolineum, dachówki, różne wyroby betonowe etc.
Wykonuje asfaltowanie torów jezdnych, podwórzy, piwnic etc.

NA PORĘ SŁOTNĄ!!
Kalosze i amerykańskie rosyjskie Rogóżki i chodniki kokosowe Wałeczki i kit do uszczelnienia okien i drzwi.
Poleca najtaniej:
TELEFON 996. L. WEINDLING, Kraków, Grodzka 26. TELEFON 996.

Dr. S. FRIEDIKER i A. GOLDMANN :: OTWORZYLI :: **ZAKŁAD DENTYSTYCZNY**
w KRAKOWIE, przy ul. GRODZKIEJ L. 3.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości
KAWY prawdziwe angielskie ceylony KAWY
po najtańszej cenie poleca:

Wojciech Olszowski
Kraków, Mały Rynek róg ul. Szpitalnej.

Mistrzostwa Galicyi, Austryi, Austryi dolnej, Styryi, Węgier, Kroacyi, Slawonii, Karyntyi, Krakowa w roku 1910 zdobyte zostały na rowerach marki

PUCH

Generalne zastępstwo tychże rowerów, jakoteż marki:

WAFFENRAD

Cleveland, Ipag i t. d.

F. LORD
Biuro techniczne, skład rowerów
Kraków, ul. Lubicz 1.

Zjednoczone austr. akc. Towarzystwo żeglugi parowe
AUSTRO-AMERICANA

Regularna i  bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

ROZKŁAD JAZDY:

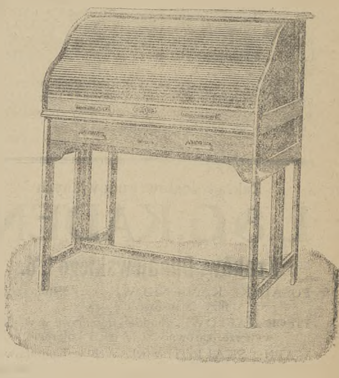
a) z Tryestu do nowego Yorku.		b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro.	
Oceania	14 października	Laura	12 października
Alice	21 »	Eugenia	26 »
Argentyna	3 listopada	Atlanta	16 listopada
Martha Washington	18 »	Sofia Hohenberg	23

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: JENERALNA AGENCYA AUSTRO-AMERYKANY
GOLDLUST i SKA
Biuro Spedycyjno-Komisowe ulica Lubicz l. 7, naprzeciw dw orca kolejowego
Dla Galicyi wschodniej: Lwów Biuro pasażerskie Austro-Amerykany: Na błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany Via Molin Piccolo 2.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro Amerykany, II. Kaiser Josefstrasse 36.
Wiedeń. Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

Centralne Biuro Spedycyjne
W. Bujańskiego Nast.
Kraków, Rynek gł. Hotel Drezdeński.
Przedsiębiorstwo przewozu mebli wozami mebl. patent. 6, 7 i 8 metr
EKSPEDYCYA PAKUNKÓW PODRÓŻNYCH.
Specyalny dział
Zała[…]ianie formalności cłowych.
DOM […]NKOWY KANTOR WYMIANY.
TELEFON Nr 19.

Największy skład fabryczny
Amerykańskich urządzeń biurowych



biurka dębowe żaluzyowe z płytą wyciąganą
od K. 80.

Jerry i Ska Filia w Krakowie przy ul. Floryańskiej 28, I p.

Osobom, udającym się na morze, należy radzić, ażeby karty okrętowe kupowały tylko w BIURZE PODRÓŻY **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego**

robotnikom zaś, poszukującym zarobków na obczyźnie — aby korzystali **Z oddziału pośrednictwa pracy Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego**

którego biura znajdują się w Krakowie, przy ul. Radziwiłłowskiej 21 (w domu własnym w pobliżu dworca kolej.) filia zaś we Lwowie, przy ul. Działyńskich 5.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia S. L. Deutschera w Podgórzu.